

...ZE SZCZEGÓLNA UWAGA artykuł „Szkolnictwo wyższe za pięć lat” str. 1
...Z WNIKLIVOSCIĄ artykuły „Przemiany na wsi a wychowanie” Bronisława Golebińskiego i „Funkcja szkoły na wsi w kształtowaniu kultury rolnej” Wiktora Szczerby str. 3
...POZA TYMI ZAINTERESUJĄ CZYTELNIKÓW: reportaż pt. Nazywają go Młczurinem Danuty Bukalowej i artykuł „Kryzys religijnego wychowania — Stanisława Markiewicza. str. 4
Ciekawymi problematyki szkolnictwa zawodowego preczytają wypowiedzi dyskusyjne na ten temat str. 5

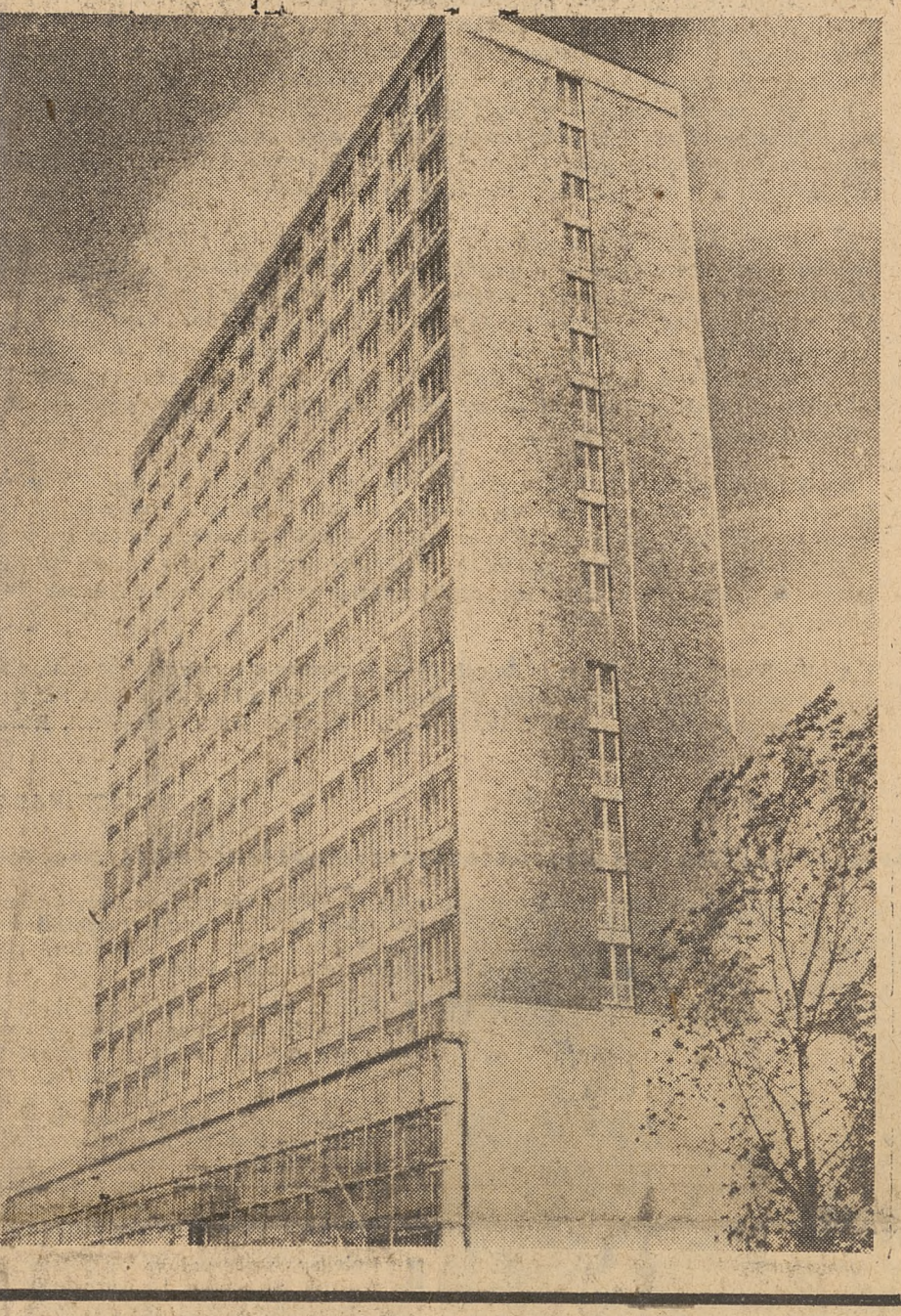
PROLETARIUSZB
WSZYSTKICH KRAJÓW.
ŁĄCZCIE SIĘ!
ZNP
CENTRALNY ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski
Tygodnik społeczno-osiwiatowy

Rok XLVIII nr 43 (1446)

Warszawa, 25 października 1964 r.

Cena 80 gr



Warszawski dom studenta zwany popularnie „Riviera” oddany został do użytku 1 października br. Ten piękny prezent otrzymała młodzież na inaugurację roku akademickiego
Fot. Cz. Górski

sejm pracuje

W dniu 14 października obradowała pod przewodnictwem posła ANDRZEJA WERBLANA Komisja Oświaty i Nauki.

W czasie posiedzenia zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — ZBIGNIEW JANUSZKO, złożył informację na temat realizacji planu inwestycji na cele nauki i szkolnictwa wyższego w latach 1961—1965 i wstępnych założeń planu na lata 1966—1970. Koreferat na ten temat przedstawił poseł WŁADYSŁAW OZGA.

Poniżej zamieszczamy streszczenie informacji zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania.

szkolnictwo wyższe za pięć lat

N AKŁADY inwestycyjne na cele szkolnictwa wyższego osiągną w bieżącym planie 5-letnim kwotę 2 340 mln zł, co stanowić będzie przekroczenie założeń planu o ponad 13,3 proc.; nakłady inwestycyjne na cele nauki — kwotę 2 927 mln zł, co stanowić będzie przekroczenie założeń planu o 12,6 proc. Jak wiadomo wskutek odpowiednich decyzji nakłady inwestycyjne w latach 1963—1965 na cele nauki nieprodukcyjne uległy zmniejszeniu w porównaniu do poprzednich lat. Przekroczenie więc założeń planowych oznacza, że tymczasem nakłady inwestycyjne na cele szkolnictwa wyższego i nauki zostały uzupełnione. M. in. zwiększono nakłady dla Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwa Oświaty z przeznaczeniem na wykonanie zadań związanych ze stworzeniem odpowiednich warunków dla przyspieszenia rekrutacji młodzieży do szkół pedagogicznych. W rezultacie zadania bieżącego planu 5-letniego wykonane zostaną w resorcie szkolnictwa wyższego w 138 proc., w szkołach wyższych służy zdrowia — w 105 proc. i w dziale Ministerstwa Oświaty — w 100 proc.

Z ogólnej sumy nakładów na powiększenie powierzchni dydaktycznej, wynoszących 2 340 mln zł, resort szkolnictwa wyższego otrzymał 71 proc., a szkoły wyższe podległe resortowi zdrowia — 21 proc. Ponadto 85 proc. sumy 393 mln zł, przeznaczony na domy studenckie, otrzymało Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, a 10,6 proc. szkoły wyższe resortu zdrowia. Ogółem na pomieszczenia dydaktyczne i domy studenckie wydatkowane — ponad 2 700 mln zł. Ponieważ w latach bieżącego planu 5-letniego liczba studentów wzrosła o 30 470, na jednego studenta wydatkowano 90 tys. zł nakładów inwestycyjnych. Ponadto wydatki bieżące w dziale szkolnictwa wyższego wzrosły z 1 500 mln zł w 1961 r. do 3 300 mln zł w 1965 r., tzn. blisko 20 tys. zł rocznie na jednego studenta. Jest to wynikiem odpowiednich decyzji i uchwał powiększających wydatki na studia, na szkolenie kadry naukowej, na podniesienie sprawności nauczania.

Z ogólnej kwoty ponad 2 700 mln zł nakładów inwestycyjnych, ok. 13,7 proc. przeznaczono na domy studenckie. W rezultacie powierzchnia dydaktyczna szkolnictwa wyższego wzrosła o 827 tys. m² (bez uwzględnienia kubatur gotowych obiektów przekazywanych na cele szkolnictwa wyższego przez rady narodowe). Wartość majątku trwałego w szkołach podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego — wg szacunku i nie uwzględ-

niając ubytków — wzrosła z 7,8 mld zł do 9,3 mld zł; tj. o prawie 20 proc. Największy przyrost powierzchni dydaktycznej uzyskały uczelnie techniczne — 341 tys. m², uniwersytety — 260 tys. m² oraz szkoły rolnicze — 176 tys. m². Kierunek rozbudowy szkolnictwa technicznego i rolniczego zgodny jest z aktualnymi potrzebami gospodarki narodowej. W przeliczeniu na 1 studenta powierzchnia dydaktyczna w szkołach technicznych wyniesie w 1965 r. 75 m², w szkołach rolniczych — 76 m², na uniwersytetach — 57 m², w szkołach ekonomicznych — 55 m². Trzeba stwierdzić, że w uczelniach o kierunku rolnym i ekonomicznym w 1965 roku osiągniemy w zasadzie w skali kraju docelową normę powierzchni dydaktycznej przypadającą na jednego uczącego się.

W latach 1961—1965 przybędzie 6,5 tys. miejsc w domach akademickich. Liczba miejsc w tych domach wzrośnie z 45,5 tys. do 51,5 tys. tj. o 13 proc., przy wzroście liczby studentów do 104 tys. do 138 tys. tj. o 27 proc. Oznacza to korzystanie z domów akademickich przez 37,8 proc. ogólnej liczby studentów. Podkreślić trzeba, iż wykorzystanie miejsc w domach studenckich przekracza faktyczną liczbę miejsc. Np. w 1963 r. z 47 tys. miejsc w domach akademickich korzystało 61 tys. studentów, czyli w niektórych ośrodkach przypadają 3,8 m² na jednego studenta.

W wyniku podjętych w roku ubiegłym prac nad analizą kosztów budownictwa domów studenckich ustalono normatywy kosztów 1 miejsca w wysokości 34,2 tys. zł. Osiągnięte to przez podjęcie budowy obiektów typowych, potaniecie kosztów wyposażenia i usunięcie zbędnych pomieszczeń, bez pogarszania warunków mieszkaniowych w tych domach.

W latach 1961—1965 szkoły wyższe opuści ogółem 130 tys. absolwentów, dzięki czemu nastąpił wzrost zatrudnienia pracowników z wyższym wykształceniem z 270 tys. w 1960 r. do 343 tys. w 1965 r., w tym inżynierów z 88,5 tys. do 115 tys. tj. o 26,5 tys.

Na ogólną liczbę 170 instytutów i zakładów naukowych, aż 109 znajduje się w Warszawie, 17 w Krakowie i 11 w Katowicach. Spośród 40 tys. pracowników zatrudnionych w tych instytutach w połowie 1962 r., 22 tys. pracowało w Warszawie, 6 tys. w Krakowie i 3 tys. w Katowicach. Istnieje tendencja do budowy nowych obiektów i rozbudowy już istniejących na terenie Warszawy. W wyniku decyzji KERM z maja ub. roku, o-

W jednej z prac nadesłanych na zorganizowany przez ZNP konkurs na temat: „20 lat Polski Ludowej we wspomnieniach nauczycieli” — przedstawiona jest scena, która podziałała na mnie szczególnie sugestywnie: zaraz po wojnie nauczyciel wraca z obozu do kraju — staje przed nim zagadnienie, co ze sobą pociągnąć. Nie bardzo się jeszcze orientuje w ogólnych warunkach. Myśli, oczywiście o jak najszybszym powrocie do zawodu. Spotyka znajomego, który wyszydza je-

Pamiętniki dają bardzo mocny wyraz pełnemu wielkiej nadziei przekonaniu, że po wojnie — w Polsce Ludowej — dopiero otwierają się dla nauczycieli pełne możliwości właściwej pracy i właściwego działania. To budzi w nich entuzjazm, z całą świadomością przyciąga ich do tej pracy. Wspomnienia rzucają światło na to, iż wybór zawodu nauczycielskiego, pozostanie przy nim w momentach przemowlonych, zaraz po wojnie, kiedy mogły otworzyć się perspektywy innego losu osobistego, ka-

kach dwudziestolecia rozpoczynali w podobnych warunkach; przedzielali się, przy bohaterskich wprost wyrzeczeniach osobistych, przez podobne trudności i w rezultacie tak samo zwyciężyli, dokonali takiego samego dzieła. Taką heroiczną drogą nauczyciela polskiego w ciągu minionych 20 lat pracy i walki uwidoczniali nieomal wszystkie nadesłane pamiętniki. „Góral” nie odszedł ze swojej wioski, bo zatrzymała go tam właśnie najpiękniejsza cecha osobowości nauczyciela — wiara w

20 LAT POLSKI LUDOWEJ

WE WSPOMNIENIACH NAUCZYCIELI

go zamiary przyjęcia pracy nauczycielskiej, jako szczyt naiwności, jako ostateczne frajerstwo — w momencie, kiedy przed zaradnym człowiekiem, sprzyjająca chwila dziejowa otwiera wprost nieograniczone możliwości urzędzenia się — poprzez szaber, handel, rozmaite nastrożające się w fantastycznej ilości kombinacje.

A w szkole, cóż? Wszystko trzeba zaczynać od początku, gigantyczna harówka, minimalna pensyjka, słowem, bieda z nędzą, żadnych perspektyw na całe lata.

Nauczyciel ulegał nieomącnym perspektywom, wyjeżdża ze znajomym na zachód, kombinuje, handluje za przykładem tamtego. Rzeczywiście, pieniądze mają wkrótce pełne kieszenie, nie wiedzą co z nimi robić. Upijniają je w mnożących się knajpkach, w rozmaitych lokalach, w częstych piątykach, w zabawach od upadłego. Po jednej takiej piąteczce nocy ów nauczyciel — pełen wstępu do samego siebie — oświadcza znajomemu: „Nie dla mnie takie życie, bardziej niż bieda unieszczęśliwiła mnie teraz brak jakiegokolwiek celu — to, że zatracam własne człowieczeństwo, szacunek dla samego siebie, że wyrzekłem się pracy dla jakiejś wyższej sprawy, dla ludzi”.

Obejmuje posadę w dopiero co powstającej szkole podstawowej w dalekiej wiosce — gdzie musi sam wszystko od podstaw organizować, przewyżczając tysiączne trudności. W tej nauczycielskiej pracy od świtu do nocy, w tej walce, przy pokonywaniu niestannych przeszkód — odzyskuje pogodę ducha, wiarę w samego siebie, w sens swojego życia, jest szczęśliwy, każdy dzień porusza go twórczymi, godnymi działalności człowieka problemami.

Ta scenka wyjaśnia nam w jakiej wielkiej mierze istotę osobowości nauczyciela, odsłania zagadkę jego duszy, jego postawę życiową — to, jakie cele życia uznaje za najistotniejsze.

Najbardziej wrzuszającym motywem w przemyślanych przez mnie pracach, nadesłanych na konkurs, jest manifestująca się w nich z całą siłą — ta, nazwalbym ją, heroiczna wierność od samego początku, od chwili, które mogły jedynie przerażać piętrzącymi się trudnościami — wierność zawodowi nauczycielskiemu. Dla piszących pamiętniki odchodzenie z zawodu w tych czy innych okolicznościach — to prawdziwa katastrofa. Leż jest ujawnianą radością, że oto po wojnie można było wrócić znów do zawodu nauczycielskiego, w warunkach, w których właśnie tyle jest do zrobienia.

riery w innym zawodzie — nie stały się sprawą przypadkową, koniunkturalną, nie były przykrą determinacją, lecz świadomą decyzją, wypływającą — jak to już podkreślałem — z przywiązania do zawodu, powstały wskutek dostrzeżenia w owej chwili w Polsce ogromnych konieczności, potrzeby pracy nauczycielskiej, oświatowej, kulturalnej — pracy, której struktura polityczno-społeczna kraju będzie spieszyla z wszelką pomocą.

Pamiętniki przysłane na konkurs wykazują na przykładzie wrzuszających, godnych podziwu, niekiedy wprost bohaterskich dzieł pracy i życia nauczycieli w ciągu minionych 20 lat, że siły te sprostały wielkim zamiarom, że nauczyciel w Polsce Ludowej, znosząc dolę i niedolę, łamiąc się niekiedy wewnętrznie i dojrzwając w ogniu walk, rozterek, pozostawiony niekiedy jedynie samemu sobie i swojemu sumieniu — dokonał ogromnego dzieła, które stało się jednym z najdonioślejszych czynników przeobrażenia życia naszego kraju.

Przeczytajcie chociażby pamiętnik „Górala”, zobaczcie, od czego to on zaczął, znalazłszy się na swojej posiadłości nauczycielskiej w dalekiej, zagubionej wiosce góralskiej, będącej wraz z pozostałościami dawnej nędzy, dawnego, beznadziejnego, bez żadnych perspektyw życia — rezerwatem wprost średnio-wiecznych pojęć, wyobrażeń, wrosłych zdawało się, raz na zawsze, w naturę ludzką rozmaitych gusiel.

Ten młody chłopiec, przybywając zaraz po wojnie jako nauczyciel do zapadłej wioski góralskiej, nie zastał tam dosłownie nic, w sensie sił, które byłyby mu przyjaźne, które by stały się jego sojusznikiem. Zadawiona nędza, wyrosła na niej ciemnota i obskurantyzm, sprzymierzyły się przeciwko niemu. W niczym mu pracy nie ułatwiano, przeciwnie, przeszkadzano mu w rozmaite, złożone, jakie tylko zrodzić może dzikość i prymitywizm natury ludzkiej — sposoby. Sam cierpiął głód, uczył w ciemnej, zimnej, nędznej izbie, w dodatku musiał zdobywać dla siebie uczniów.

Czyż wobec takich okoliczności nie mogli rodzic się w tym młodym, zrazu samotnym chłopcu, myśli o porzuceniu tego wszystkiego, tak niewdzięcznej pracy i szukania szczęścia gdzie indziej, w całym kraju, który już wówczas stał przed młodymi ludźmi otworem, obiecując im los o wiele bardziej atrakcyjny niż los głodującego nauczyciela w zagubionej wiosce góralskiej.

Nie, „Góral” z wioski swojej nie odszedł. Mówię właśnie o nim, ale traktuję go jako reprezentanta tych bardzo licznych nauczycieli, którzy pracę swoją w począt-

innego człowieka oraz szlachetne, humanitarne przeświadczenie wychowawcy, że człowieka można uczynić lepszym, rozumniejszym, szczęśliwszym. Wiara w młodzież, w to, że człowiek jest z natury dobry, że tylko trzeba mu pokazać drogę ku dobremu, ku pięknu.

W imię tych celów podjął swoją walkę samotny nauczyciel w dalekiej wiosce góralskiej — jak podejmował ją u progu 20-lecia w całym kraju tysiące innych nauczycieli i nauczycielek.

A zobaczcie, jak pracuje i żyje teraz „Góral” w swojej wiosce? Co się w niej zmieniło? Popatrzcie na tę piękną, nowo zbudowaną szkołę siedmioklasową, z telewizorem, z różnymi pomocami szkolnymi, szkołę, w której odbywają się odczyty, prelekcje, imprezy kulturalne, na jakie wieś ściga teraz tłumnie i chętnie. Ileż to młodzieży kończy teraz te szkoły, ileż wędruje z dawnej, biednej wioski góralskiej do szkół średnich i wyższych? Jak się zmieniło pojęcie w umysłach ludzi starszych, czym oni się teraz interesują, co czytają, jak sobie w ogóle żyją? Zobaczyć, że to jest ogromny krok w stosunku do tamtego życia, które budziło w młodym nauczycielu uczucie grozy.

A jakież zmiany zaszły z nim samym? Jakże zdobył kwalifikacje zawodowe, jaki stopień rozwoju osobistego.

Młody nauczyciel nie tylko uczył, lecz także przebudowywał swoją działalność całokształt życia środowiska, był nieustannym inicjatorem, nieustannym bodźcem w kierunku ruchu na lepsze. To napełniało jego — i jemu podobnych — pasją walki, radością życia.

„Działalność moja musiała od razu wyjść poza obręb klasy” — pisze młoda nauczycielka; przybywając na podobną posadę na dalekiej prowincji.

Pamiętniki są nie tylko obrazem pracy nauczycielskiej, lecz przede wszystkim obrazem działalności społecznej, kulturalnej, zmierzających do emancypacji, do wyzwolenia środowiska z zacofania. Te prace pozalekcyjne nauczyciela wprowadzały go w rozmaitego rodzaju konflikty z tymi wszystkimi, którzy bronili twierdzy ciemnogrodu. Walka ta stawała się niejednokrotnie tak dramatyczna, iż zagrażała życiu nauczyciela.

I właśnie nauczyciel w swoim środowisku — jak to obrazują pamiętniki — często do siebie nieświadomie, dojrzwając ideologicznie w trakcie działalności, stawał się sojusznikiem idei postępu, tych idei, które są przeciw prawdziwym sojusznikiem biedoty, dźwignią do jej lepszego losu.

(dokończenie na str. 6)

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU

Przed półtora rokiem, w numerze 15 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 14 kwietnia 1963 roku Zarząd Główny ZNP zgłosił konkurs, którego celem w ten sposób były uzasadnione:

„(...) Jest sprawą nieugiętą, że na różnych frontach walki o Polskę Ludową, o jej pomysłowy rozwój, w sposób szczególny zaangażowali się nauczyciele. Wielki jest wkład pracy nauczycieli w dziedzinie oświatowo-wychowawczej, społeczno-kulturalnej, politycznej i gospodarczej. Patriotyczny nauczyciel Polski Ludowej brał aktywny udział w budownictwie, w utrwalaniu władzy ludowej, odbudowie i rozbudowie kraju, w rozwoju oświaty i kultury narodowej.

Zarząd Główny ZNP, pragnąc zebrać dokumentalny materiał świadczący o udziale nauczycieli w tworzeniu naszej rzeczywistości i mający w pewnym stopniu dać podstawę do podsumowania twórczego wkładu nauczycieli w okresie 20-lecia Polski Ludowej ogłosił ogólnopolski konkurs pt. „20 lat, Polska Ludowej we wspomnieniach nauczycieli”.

Plan konkursu jest bardzo bogaty. Ogółem do dnia 1 lutego 1964 roku wpłynęło 217 prac. Niektóre prace są bardzo obszerne (do 400 stron maszynopisu), udokumentowane załączonymi zdjęciami, wykładkami z pism, dowodami wykonanych prac itp.

Dla oceny prac Prezydium Zarządu Głównego powołało Sąd Konkursowy w składzie:

PRZEWODNICZĄCY — Marian Walczala, prezes ZG ZNP. CZŁONKOWIE: — Marian Rataj — wiceprezes ZG ZNP, Stanisław

Krawciewicz — sekretarz ZG ZNP, Kazimierz Makowski — sekretarz ZG ZNP, Henryk Świątnicki — przedstawiciel Wydziału Oświaty i Nauki KC PZPR, Wawrzyniec Duzza — przedstawiciel Wydziału Oświaty NK ZSL, Józef Malarecki — przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, Tadeusz Pasierbiński — przedstawiciel Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisław Mach — dyrektor „Naszej Księgarni”, Stanisław Łukasiewicz — literat, Zbigniew Marciniak — przedstawiciel Biura Historii ZNP, Kazimierz Wojciechowski — redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”.

Sąd Konkursowy zakończył swoje prace w dniu 14 października i przyznał nagrody następującym uczestnikom konkursu:

I NAGRODA w wysokości 10 000 złotych — praca oznaczona godłem „Miedzyszyn” — Adam Zak z Przemysła.

DWIE II NAGRODY po 7 000 złotych: „Góral” — Andrzej Porebski, Prusów, pow. Żywiec; „Czerwone korale” — Janna Górkiewicz, Chochołów, pow. Nowy Targ.

DWANAŚCIE IV NAGRÓD po 3 000 złotych: „Bachtel” — Władysław Drobný, Szczecin; Stanisława Markiewicz, Sławno, woj. koszalińskie; „Wielobór” — Michał Bojarczuk, Zamość; „Sosna” — Jadwiga Walczyna, Warszawa; „Ksawera” — Henryka Brzozowska, Warszawa; „Kosteł” — Adam Wróblewski, Pionki, woj. kielecki; „Dolny Śląsk” — Ernest Lięgocki, Cieplice, woj. wrocławskie; „Jeden z wielu” — Franciszek Iwanowski, Tczew; „Gryt” — Lucjan Sutowski, Szczecin; „Wicher” — Edmund Mrozowski, Chelmnonie, pow. Golub-Dobrzyń; „Kropka nad i” — Stanisława Piątkowska, Warszawa; „Legem” — Marian Niedźwiński, Krzycko Wielkie, pow. Leszno Wlkp.

DWADZIEŚCIA DWA WYROZNIENIA po 1 000 złotych: „Agawa” Zofia Zucho-wicz, Klimontowice, pow. Proszkowice; „Pionier” — Kazimierz Demkowski, Brzeziny Śląskie, pow. Tarnowskie Góry; „Warta” — Karol Herma, Gorzów Wlkp; „Wychowawca” — Andrzej Wachowski, Pila; „Wiatrak” — Andrzej Piaskowski, Łódź; „Hale” — Leon Harabasz, Krzeszowice; „Lwa i Stilla” — Piotr Wojciechowski, Tuchów, pow. Tarnobrzeg; Władysław Woźnicki, Warszawa; „Trzy obrazki” — Irena Kuliska, Warszawa; „Janina” — Stanisław Lasocki, Jasio; „Entuzjastka” — Janina z Krasiechki Drućakowa, Kraków; „Powojenna gdańszczanka” — Irena Stankiewiczowa, Gdańsk-Oliwa; „Sylwester” — Stanisław Rogalski Warszawa; „Plastyk” — Stefan Tarnowski, Sierpc; „R. S. Jasio” — Stanisław Rebis, Jasio; „Grad” — Jan Ziomek, Warszawa; „Ziomek” — Piotr Lasota, Zagórz, pow. Stoczek Łukowski; „Omega” — Kazimierz Fedyk, Środa Wlkp.; „Jan Szełażek” — Jan Kolanko, Rzeszów; „Jan Powój” — Ignacy Kaluza, Chorzyna, pow. Wieluń; „Bogusław z Gryfii” — Stanisław Rzeszowski, Szczecin; „Wrzos” — Warszawa, Roman Czarenecki.

TRZY III NAGRODY po 5 000 złotych: „Pionier” — Mieczysław Tacher, Koszalin; „Wajar” — Walenty Jarecki, Praszka, pow. Wieluń; „Bekas” — Edward Góra, Jarocin, woj. poznańskie.

Najczęściej gdy słyszymy słowo „zebranie”, ciarki przechodzą nam po skórze. Uczucie to znają doskonale nasi koledzy biorący udział w dziesiątkach zebrań i narad. Leż to razy człowiek, by nie zasnąć, malując najróżnorodniejsze cuda w notatniku. Przyczyn jest zapewne wiele. Najogólniej mówiąc: drzemliwa, ziewająca, malująca itd. nie jest zebraniem zainteresowany. Są i tacy, którzy nie znaleźli by na świecie zebrań, narady, która by ich zainteresowała. Mamy takich i w naszej organizacji, ale nie o tym chciałem pisać.

lowo rzucone pytanie — czy liczba otrzymanych skierowań jest wystarczająca — rozpoczęła się ciekawa dyskusja, która doprowadziła do tego, iż w czasie zebrań można było wysunąć realne wnioski w tej sprawie.

I wreszcie drobna rzecz — na drzwiach powieszono kartkę, na której dużymi literami napisano: „zebranie”. Efekt — nikt nie otwierał drzwi, nie pukał, nie prosił, nie rozpraszał uwagi.

Na drugim miejscu widziałbym już problemy merytoryczne. I znów może

pracę aktywno społecznego, przydzielenie konkretnych zadań, ale zadań, które nie przekraczałyby realnych możliwości ludzi. Nierealne będzie np. przydzielanie zadań społecznych, które wymagałyby częstych wyjazdów w teren, częstego odrywania od pracy. Jeżeli natomiast chodzi o pracowników społecznych, pobierających dodatek socjalny, to uważam, że powinni oni pracować ściśle określoną ilość godzin w tygodniu i mieć przydzielony konkretny dział pracy do wykonania.

aby w przyszłości mogli zastąpić swych poprzedników. Problem ten dotyczy nie tylko zebrań zarządu, lecz także konferencji rejonowych i dalego zasięgu na szersze potraktowanie.

Powaznym złem w naszej pracy jest zdarzająca się jeszcze tzw. unikowość. Co przez to rozumiem? Myślę konkretnie o unikaniu zjawiska własnego stanowiska, wypowiedzianiu własnych sądów, czyli po prostu zwalaniu ciężaru na „nieobecnych”. Chodzi tu najczęściej o decyzje wyższych instancji. Szczególnie daje się to zauważyć w przypadku, gdy instancja otrzyma pismo z wyższego szczebla. Wtedy bardzo często czyta się dane pismo na zebraniu, bez żadnej analizy własnej, bez własnego sądu. Wygląda wtedy na to, że: „ja nie — to oni”. Chyba nie tędy droga. Jeżeli np. instancja wyższego szczebla zwraca się o podanie danych dotyczących mieszkań nauczycielskich, to chyba chodzi nie tylko o formalne wpisanie liczb do odpowiednich rubryk, lecz także o szczegółową analizę aktualnego stanu w tej dziedzinie i o wysunięcie wniosków zmierzających do poprawy.

każde zebranie

Chciałbym wspomnieć o zebraniu, na którym nie tylko było drzemliwych, ziewających, lecz także nie było na nim ani jednej osoby, która by choć na chwilę oderwała się myślą od toki narady. Zdziwił się czytelnik, jeżeli powiem, że było to posiedzenie Prezydium Zarządu Oddziału w S. (zdziewienie jest o tyle możliwe, że bywają prezycia, na których można się zdrzemnąć). Wymienie kilka, moim zdaniem, najistotniejszych przyczyn, które właśnie spowodowały to zainteresowanie.

na przykładzie. Omawia się całoroczny plan pracy oddziału. Referujący odczytuje zagadnienie i syntetycznie je charakteryzuje. Widać, że zna dobrze problem. W eklekcie dyskusja jest rzeczowa, dotyczy całości planu. W innym przypadku referujący ten sam problem czytał wszystko, bardzo szczegółowo, nie dodał ani jednego słowa „od siebie”. Wynik — dyskutowano, owszem, ale tylko nad zagadnieniami, które w planie były postawione na początku. Kończących nikt już nie słuchał. „Plan przyjęto jednogłośnie”.

Chodzi więc o to, by stawiać problematykę dotyczącą konkretnych ludzi, nie wykraczając poza ich „pole widzenia”, bo ludzie się nie będą tym interesować. Np. problem zwiększenia liczby miejsc na czasach indywidualnych i rodzinnych w okresie wakacji. Wydawać by się mogło, że oddział nie ma tu nic do powiedzenia. A jednak w S. postawiono ten problem (tak, już teraz myślą koledzy o przyszłych wakacjach). Żywa, ciekawa, każdemu bliska sprawa spowodowała ożywioną dyskusję i doprowadziła do ciekawych i konkretnych wniosków.

Warto przy stawianiu problemów pamiętać i o tym, że nie jesteśmy sami, że żyjemy i pracujemy w konkretnym środowisku, mamy wielu sprzymierzeńców, od których będziemy spodziewać się pomocy. Sztuka polega na tym, by przed zwróceniem się do nich, pomyśleć, czego konkretnie od nich oczekujemy. Ogólnikiem: „pomóżcie” nie da żadnego wyniku. Jeżeli natomiast próbie sprzecyżujemy bardziej szczegółowo, efekty będą lepsze. Niewątpliwie może usprawnić naszą pracę, a szczególnie

W innym przypadku, gdy miała być omawiana sprawa czasów wypożyczonych, jeszcze przed zebraniem, na ce-

luczny zgrupowano materiały i wykonano prace wartości ponad 200 tysięcy złotych.

W 1961 roku młodzież rozpoczęła naukę w nowym, jasnym piętrowym budynku szkolnym, wybudowanym ze zbiorowych inwestycji. W bieżącym roku — prócz pełnej szkoły podstawowej — budynek wykorzystany jest na zajęcia SPR, której kierownikiem jest również kol. T. Goliński.

nauczyciel działacz społecznik

W krótkiej rozmowie z prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP i inspektorem szkolnym w Sierpcu jednogłośnie wybraliśmy szkołę podstawową w Gójsku.

Obecnie w szkole w Gójsku pracuje 11-osobowy zespół nauczycieli. Władze oświatowe i związkowe z uznaniem wyrażają się o tym kolektywie, stawiają jako przykład zgodnego grona, które pod kierownictwem kol. Golińskiego systematycznie pracuje nad doskonaleniem swego warsztatu pracy.

Przed wejściem do budynku powitał nas kierownik, kol. Tadeusz Goliński. Obok głównego wejścia, na frontowej ścianie, uwagę przybysza zwraca duża tablica pamiątkowa dla uczczenia pomordowanych przez okupanta hitlerowskiego miejscowych działaczy komórki PPR i AL.

W rozmowie dowiedzieliśmy się, że przed rokiem zorganizowano w tej szkole specjalną VI klasę dla 25 uczniów opóźnionych w rozwoju. Dzieci zresztą nie wiedziali o tym, że są zespołem specjalnym. Nie mówiono tego i rodzicom. Przy zastosowaniu przez nauczycieli odpowiednich metod nauczania uzyskano dobre rezultaty: promowano do klasy VII 24 uczniów. Praca ta jest kontynuowana w bieżącym roku szkolnym.

— Gromada Gójsk — wyjaśnia kolega kierownik — była terenem ożywionej działalności ludowego ruchu lewicowego już w okresie międzywojennym. Chłopsko-folwarczne, wyzyskiwane przez trzech miejscowych obszarników, buntowało się przeciw panującemu wówczas uciskowi. Dostyc często na spotkania z chłopami dojeżdżali do tej wioski działacze ruchu lewicowego. Wymienia się m. in. nazwisko obecnego ministra oświaty, Wacława Tułodzieckiego.

Kierownik szkoły przywiązuje dużą wagę do zajęć pozalekcyjnych. Sam kieruje 32-osobowym zespołem muzyczno-śpiewaczym. Młodzież uczy się gry na skrzypcach i akordeonach. Można stwierdzić bez przesady, że w tej szkole od godzin rannych do wieczora rójni i gwaro.

W okresie okupacji — kontynuuje nasz rozmówca — aktywnie działała na tym terenie komórka PPR i Armia Ludowa. W licznych potyczkach z okupantem hitlerowskim zginęło około 40 osób. Grono nauczycielskie nie pomija w pracy dydaktyczno-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą tych pięknych miejscowych tradycji walk o sprawiedliwość społeczną i wyzwolenie narodowe.

Kol. Tadeusz Goliński — w opinii władz powiatowych — wyróżniany jest nie tylko za pracę w szkole, za działalność społeczno-polityczną na terenie gromady i powiatu. Jako długoletni członek partii, przez kilka lat pełni odpowiedzialną funkcję sekretarza Komitetu Gromadzkiego PZPR, Komitet Gromadzki w Gójsku ma opinię jednego z lepszych komitetów; podejmuje wiele pozytywnych inicjatyw społecznych. Dla przykładu: zorganizowano już 8 kółek rolniczych, wybudowano 2 baseny przeciwpożarowe, wykonano szereg prac w ramach czynów społecznych dla uczczenia 20-lecia PRL i IV Zjazdu partii.

Kol. Tadeusz Goliński z dużym zaangażowaniem uczuciowym wspomina o swej pracy ideowo-pedagogicznej i społeczno-oświatowej na ziemiach zachodnich w województwie wrocławskim datującej się od 1946 roku. Tam właśnie — w powiecie Jawor — młody absolwent LP rozpoczął pracę jak nauczyciel, a później podinspektor szkolny i przez kilka lat działacz aparatu partyjnego. W 1959 roku kol. Tadeusz Goliński powraca do rodzinnych stron — powiatu sierpeckiego i otrzymuje nowe nietatwe zadanie: kierownictwo szkoły w Gójsku.

Obecnie dużo czasu i energii poświęca się budowie (sposobem gospodarczym) wiejskiego domu kultury, który — obok wielu innych pomieszczeń — będzie miał także łaźnię.

— Nie w takich warunkach, jakie są obecnie — opowiada kol. Goliński — rozpoczęliśmy z kolegami pracę w Gójsku, w 1959 roku.

Można przytaczać znacznie więcej przykładów świadczących o dużej ofiarności i zaangażowaniu kol. Tadeusza Golińskiego — kierownika szkoły w Gójsku, działacza związkowego, członka Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Sierpcu.

Dla zilustrowania dawnych warunków pokazuję nam zdjęcia małego drewnianego baru o 4 salach lekcyjnych, w których uczyło się 270 dzieci.

Pragnę jednak na zakończenie podkreślić, że ten dorobek, jaki posiada w pracy dydaktyczno-wychowawczej i w działalności społeczno-politycznej, zawdzięcza niewątpliwie ciągłej pracy nad sobą (kończy obecnie ZSN) i oparciu się w sądzeniach poczynaniach na zespolu nauczycieli i miejscowym aktywie rodzicielskim.

Przed całym zespołem stanęło więc pilne, trudne zadanie: pozyskać miejscową ludność dla budowy nowej szkoły. Trzeba przyznać, że kol. Goliński umiał znaleźć wspólny język z miejscowym społeczeństwem, bo już w 1960 roku, to jest w niepełna rok po objęciu placówki, udało mu się doprowadzić do tego, że w czynnie spo-

może być ciekawe

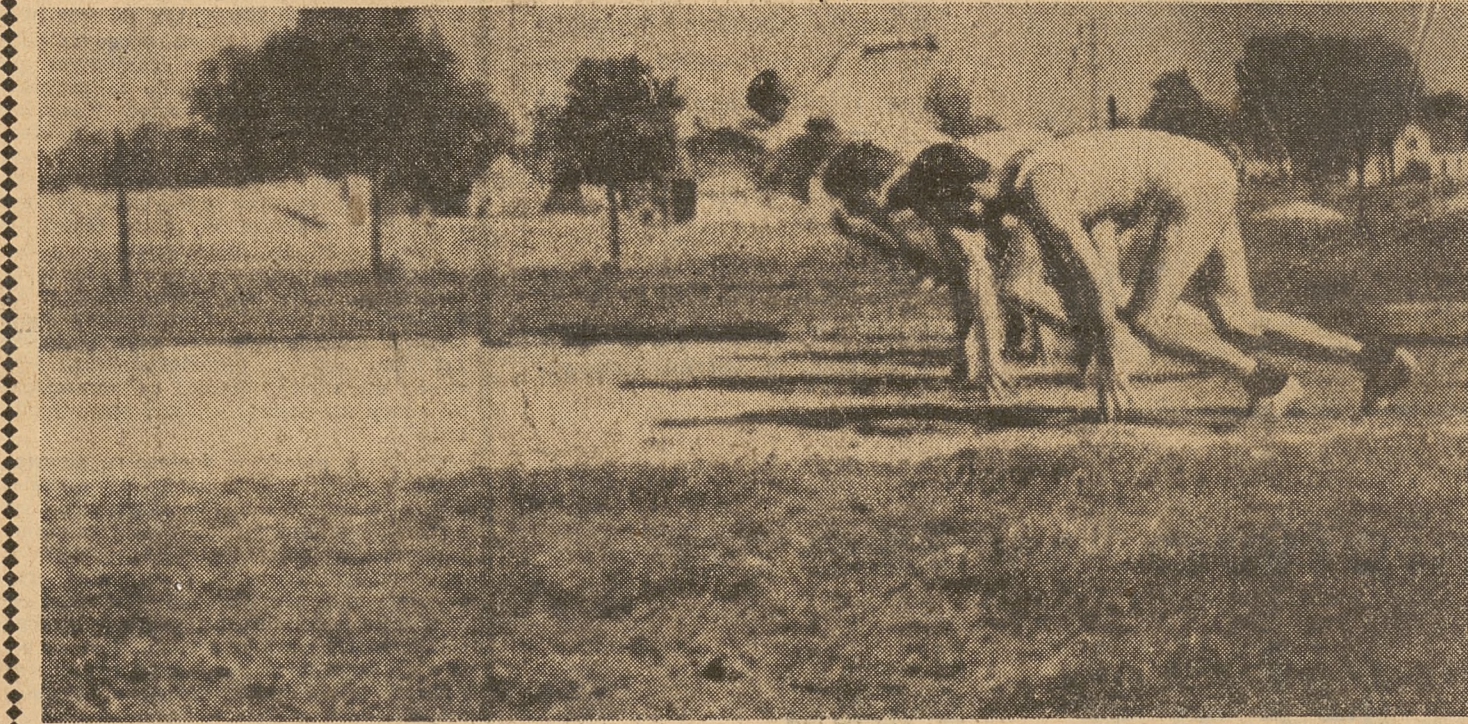
duje to odbicie na naradzie w okręgu, na której przedstawiciel oddziału narzeka, że musi sam wszystko wykonywać. W innym oddziale, gdzie społecznemu pracownikowi powierzono pewien odcinek pracy (w tym przypadku problematykę ideowo-pedagogiczną) dano mu dodatkowe specjalne, pozwolono mu nie tylko być formalnym wykonawcą, lecz i współtwórcą takich czy innych poczynań, praca układa się pomyślnie. Prezydium wysłuchuje sprawozdań, zatwierdza plany czy propozycje i pracownik etatowy nie narzeka na brak aktywu.

Poruszony problem uważam za bardzo istotny. Przecież związki zawodowe są szkołą rządzenia. Tu ludzie mają się uczyć. Dla naszego Związku jest to o tyle istotne, że do władz wchodzi wielu młodych, chętnych do pracy kolegów. Trzeba stworzyć im taki klimat do działania,

powiecie S.). Wniosek nie każe na siebie czekać — przy remoncie szkół wyremontować mieszkania nauczycielskie (lub pomóc w remoncie w przypadku mieszkań prywatnych).

Przytoczyłem niektóre moje spostrzeżenia o formach pracy zespolonej naszych instancji. Problem jest o tyle ważny, że znaleźliśmy się w „nowych” warunkach kadrowych (mniej etatów). Trzeba więc pomyśleć, jak pracować, by nie zgubić w mnogości zadań. Poza tym jesteśmy organizacją społeczną i zgodnie z wyciecznymi partii powinniśmy w naszej pracy w jak najszerszym zakresie opierać się na aktywie społecznym. Wobec tego konieczne jest przemyślenie formy i metody tej pracy, aby ją ulepszać.

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra



nasz sportowy kalejdoskop



Na zdjęciu górnym! Start do biegu na 60 m., na dolnym! Na podium najlepsze w skoku wzwyż; złoty i srebrny medal wręcza kurator taw. Wincenty Świątek

16 października br. odbyło się w gmachu Zarządu Głównego ZNP kolejne zebranie Komitetu Organizacyjnego Obchodów Dnia Nauczyciela. Omówiono m. in. stan przygotowań do uroczystości centralnych, przedyskutowano projekt programu obchodów oraz wiele spraw o charakterze organizacyjnym. W skład komitetu wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Zarządu Głównego ZNP, kuratorium województwa warszawskiego i stołecznego oraz zarządy obwodów okręgów ZNP.

9 października odbyło się plenum Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie, poświęcone realizacji uchwał IV Zjazdu PZPR. W obradach wzięli udział: prezes ZG ZNP — kol. M. Walczak, wiceprezesi — prof. dr Z. Klemensiewicz i kol. Wł. Ozga, sekretarz — kol. F. Filipowicz, przedstawiciel KM PZPR — tow. A. Paszkot, kurator — kol. Cz. Banach oraz przedstawiciel wojska. Plenum podjęło uchwałę, w której m. in. zobowiązało wszystkie ogniewa ZNP do systematycznego realizowania planu szkolenia ideowo-politycznego i pedagogicznego, opracowanego przez ZG ZNP; do zorganizowania pomocy (w formie kursów sobotnio-niedzielnich) nauczycielom przygotowującym się do egzaminu eksternistycznego z zakresu SN. Zobowiązano ogniewa ZNP i kierownictwa poszczególnych szkół do przeanalizowania stanu przygotowań tych placówek do reformy oświaty, a sekcje związkowe — do podjęcia dalszych prac nad założeniami organizacyjno-programowymi reformy szkolnictwa zawodowego i ZKN oraz zacieśnienia współpracy z Okręgową Komisją Nauki. Plenum zobowiązało władze oświatowe i instancje związkowe do stałej poprawy warunków ekonomiczno-socjalnych nauczycieli i bhp w szkołach. Wystąpieno również w wnioskiem wybudowania w Krakowie domu wypoczynkowego.

Zarząd Oddziału Powiatowego w Przysusze — wspólnie z Wydziałem Oświaty i Kultury oraz ZHP i ZMW — zorganizował 19 września spotkanie z młodymi nauczycielami. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KP PZPR, sekretarz PK ZSL, sekretarz Prezydium PRN, inspektor szkolny, prezes Zarządu Oddziału ZNP oraz przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych. Na zakończenie imprezy młodzi złożyli deklaracje o przystąpieniu do ZNP i otrzymali legitymacje związkowe. Zarząd Oddziału zamierza zorganizować dalsze spotkania z młodymi nauczycielami; będą one miały charakter szkoleniowy.

W Podgórzu (woj. Łódź) odbyło się w końcu września zebranie Prezydium Zarządu Oddziału ZNP z udziałem prezesów ognisk. Przedyskutowano m. in. wytyczne do organizacji pracy ognisk w roku 1964 — 1965 oraz dokonano analizy pracy konferencji rejonowej. Omawiano m. in. przyczyny bardzo niskiego udziału młodych kolegów w dyskusjach, a nawet tzw. części artystycznej konferencji i szukano środków zaradczych.

We Wrocławiu odbył się w dniach 26 — 27 września turniej indywidualny tenisa ziemnego o mistrzostwo okręgu. W turnieju startowało 13 zawodników. Pierwsze miejsce zajął kol. Adam Gostyńczuk, II — kol. Wiesław Mach, III — kol. Roman Tyka, IV — kol. Janusz Klimas.

KRONIKARZ

niku 1963 roku spartakładę, której ukoronowaniem było rozegranie z ogniskiem w Kluczborku meczu w siatkówce, piłce ręcznej, szachach i brydżu.

Jeszcze nie tak dawno spotykało się opinie, że nauczyciel obciążony pracą zawodową nie ma czasu na uprawianie ćwiczeń fizycznych. Rzeczywiście, sport wśród nauczycieli nie jest zjawiskiem masowym. Ale jednocześnie wiadomo, że w zawodzie tym istnieje spontaniczny ruch w kierunku rozwoju kultury fizycznej. Tym zainteresowaniom nauczycieli mają wyjść naprzeciw organizowane przez ZNP od 1958 roku ogniska kultury fizycznej.

Koledzy zrzeszeni w ogniskach KF pracują w trzech typach sekcji. Do typu pierwszego należą: tenis stołowy, koszykówka, siatkówka, piłka ręczna i nożna, lekkoatletyka i łucznictwo. Drugi typ sekcji to turystyka, kajaki i żeglarsstwo, motory, kolarstwo i narciarstwo. Do grupy ostatniej należą: brydż sportowy i szachy oraz gimnastyka i pływanie.

Największą popularnością wśród nauczycieli cieszą się: siatkówka, brydż i szachy, turystyka, tenis stołowy, koszykówka, piłka ręczna i nożna oraz kajarkarstwo i żeglarsstwo. Łucznictwo i pływanie oraz kolarstwo uprawia zaledwie 8 sekcji. Niewielka liczba ćwiczących wynika raczej z braku urządzeń i sprzętu do uprawiania tych dyscyplin sportu niż z niechęci do ćwiczeń.

Ogólna wartość sprzętu będącego w posiadaniu ognisk kultury fizycznej wynosi około miliona złotych. Jak na 6-letni okres jest to dorobek wcale pokątny. Niezależnie od tego wiele ognisk KF korzysta ze sprzętu szkolnego.

Pracą w ogniskach KF kierują nauczyciele wychowania fizycznego, którzy w większości pracują tam bezinteresownie. Łącznie w ogniskach KF działa ich 1050, co stanowi 22,9 proc. ogółu wszystkich członków ognisk KF.

Sportowy Klub Nauczycieli przy Zarządzie Okręgu Stołecznego ZNP utrzymuje żywe kontakty z podobnym klubem w Berlinie. Od dwóch lat reprezentacje Berlina i Warszawy rozgrywają zawody w piłce siatkowej kobiet i w tenisie stołowym mężczyzn. W roku bieżącym w programie spotkania przewidziano rozgrywkę w koszykówce.

Tychy w województwie katowickim gościły w ostatnich dniach nauczycieli z sąsiednich powiatów, którzy uczestniczyli w spartakładzie zorganizowanej przez Zarząd Oddziału ZNP. W programie rozgrywek znalazły się takie dyscypliny sportowe, jak siatkówka, piłka ręczna, zaś w lekkoatletyce — bieg na 60 metrów, skok w dal i wzwz, rzut kulą, sztafeta 4 x 60 metrów oraz dla mężczyzn — bieg przełajowy na 800 metrów. Działalność ZNP w Tychach w dziedzinie wychowania fizycznego zasługuje na szczególne uznanie. Niemal co drugi nauczyciel w powiecie wychodzi na boisko, do rozgrywek stają kierownicy i dyrektorzy szkół, pracownicy administracji szkolnej — starsi i młodsi.

W chwili obecnej mamy w kraju 133 ogniska kultury fizycznej ZNP, które skupiają ponad 4,5 tysiąca członków. Wśród nich mamy tylko 1675 kobiet. Najwięcej nauczycieli ćwiczących jest w wieku 26-30 lat i powyżej. Grupa ta obejmuje aż 2273 osoby. Najmniejsze zainteresowanie sportem, jeśli chodzi o udział w ćwiczeniach, widać u 20-latków.

Zarząd Główny ZNP zorganizował kilka imprez centralnych. Były to między innymi turnieje szachowe o tytuł najlepszego szachisty wśród nauczycieli oraz turniej w piłce siatkowej. W turnieju siatkówki triumfowała drużyna nauczycieli z Lublina oraz koleżanki ze Złotawy.

W czasie ferii Zarząd Główny organizuje seminaria dla kierowników ognisk kultury fizycznej. Np. w roku 1963 zorganizowano szkolenie żeglarskie przygotowujące w ten sposób kadrę fachową, w roku bieżącym odbył się kurs kierowników ognisk KF.

(mat)

współpraca z przemysłem — problem podstawowy

W województwie zielonogórskim problematyka szkolnictwa zawodowego interesują się zarówno rządy pedagogiczne szkół zawodowych, odpowiedzialne sekcje i zespoły Kuratorium Okręgu Szkolnego, jak i Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz Zarząd Okręgowy ZNP. Dyskusja ma węższe ramy. Obserwując jej przebieg odczuwa się jednak pewien niepokój. Minister oświaty **Wacław Lutożewski** przedstawia ogólną ramy i założenia reformy w artykule „Nowy etap realizacji reformy szkolnej” („Szkoła Zawodowa” nr 6 z 1964 r.) podkreśla konieczność ścisłego powiązania szkolnictwa zawodowego z przemysłem, z potrzebami kraju. Jest to problem, który nazwałby problem podstawowy. Trudno jest mówić o właściwym przygotowaniu przyszłych kadr dla gospodarki kraju bez ścisłego powiązania jej potrzeb. Efektywność oświaty w ogóle a szkolnictwa zawodowego w szczególności, określać należy nie tylko ilością promowanych uczniów nie tylko sprawnością szkoły, lecz przede wszystkim poziomem przygotowania absolwentów do pracy w konkretnej dziedzinie naszej gospodarki.

W związku z tym pewne fakty, z którymi np. spotykamy się w pracy sekcji szkolnictwa zawodowego przy Okręgu ZNP budzą niepokój. Zarząd sekcji czynił usilne starania o zorganizowanie plenarnego zebrania sekcji z udziałem przedstawicieli KOS, OOM, WKZZ, niektórych zarządów okręgowych związków branżowych NOT, przedstawicieli niektórych zakładów pracy. Po wielu staraniach plenum odbyło się, lecz wzięli w nim udział tylko ci, którzy bezpośrednio pracują w oświacie, tzn. członkowie sekcji, przedstawiciele KOS, przedstawiciele OOM i Zarządu Okręgu ZNP. Zabrakło przedstawicieli innych związków zawodowych, NOT i zakładów pracy. Tak więc byłymy znów sami, może nie zawsze w pełni zorientowani w potrzebach gospodarczych naszego regionu. Do tego dochodzi jeszcze jedno — mimo zdaniem — poważnie niedoocenicenie KOS, opracowało już perspektywiczny plan rozwoju szkolnictwa zawodowego, a WKPPG jest dopiero w trakcie opracowywania potrzeb kadrowych. Myślę, że powinno być odwrotnie.

Władze na szczeblu centralnym powinny prace te zsynchronizować, ponieważ w takiej sytuacji podstawowa teza o zbliżeniu szkoły do potrzeb kraju zaczyna już dzisiaj budzić wątpliwości. Do tego dochodzi jeszcze brak, przynajmniej w naszej se-

kcji pełnego wykazu nowej nomenklatury zawodów. Szczególnie chodzi tu o to, jakie zawody (w przypadku ZSZ) będą dominowały, względnie oswiadczyły w szkołach przyzakładowych, a jakie w szkolnictwie podległym Ministerstwu Oświaty. Poruszę ten problem, ponieważ w trakcie naszej dyskusji wyszło na jaw, iż niektóre zakłady pracy i powiatowe instancje partyjne domagają się od dyrekcji szkół kształcenia potrzebnych im specjalistów, a KOS nie zezwala na otwarcie klasy z taką specjalnością, ponieważ nie figuruje ona w dotychczasowej nomenklaturze zawodów (np. pow. Świebodzin — Zakłady M-12 żądają szkolenia termotechników). Powyższe upoważnia do wysunięcia sugestii, iż nowa nomenklatura zawodów nie może być sztywna i ostateczna, że życie zmusza nas będzie do pewnych ustępstw.

Problem łączności z życiem, z potrzebami gospodarki, zagadnienie efektywności szkolnictwa zawodowego jest nierozdzielnie związane z wyposażeniem warsztatów, pracowni, gabinetów, laboratoriów itp. Oczywiście jest to problem natury finansowej, problem trudny, ale jakże istotny.

Nakłady na oświatę, a w tym i na szkolnictwo zawodowe, ciągle wzrastają, mimo to sa one nadal niewystarczające. Jeżeli chcemy dobrze przygotować przyszłego robotnika, musimy kształcić go na nowoczesnym sprzęcie. Sa tu chyba dwie drogi rozwiązania. Pierwsza — to wyposażenie pracowni szkolnych, a druga — to korzystanie z urządzeń zakładu pracy. W przypadku pierwszym jest to proces dłuższy, drugi natomiast wydaje się bliższy i szybszy do zrealizowania. Myślę, że warto się nad tym zastanowić. Wiadomo, że do szkół zawodowych dochodzi wielu fachowców, prowadzących zajęcia specjalistyczne, często bez pomocy odpowiednio wyposażonych pracowni czy laboratoriów, gdy tymczasem zakłady pracy dysponują najnowocześniejszymi urządzeniami. Udoskonalenie uczniom korzystania z parku maszynowego zakładów pracy przyniosłoby szkole konkretną pomoc, przyczyniłoby się do aktualizowania wiedzy ucznia, stanowiłoby konkretną więź szkoły z zakładem pracy.

W dyskusji postuluje się wprowadzenie okresowych praktyk (1—2-miesięcznych) dla nauczycieli poszczególnych przedmiotów, w odpowiednich zakładach pracy. Myślę, że wnioskowi te są godne rozpatrzenia. Skierzysta na tym szkoła i uczeń.

Ze zbliżeniem szkoły do zakładu wiąże się zagadnienie wycieczek szkolnych do zakładów produkcyjnych. Istnieje tu jakieś nieporozumienie. Uczniowie konkretnej szkoły, pragnąc zwiedzić zakład muszą rejestrować się w PTTK i płacić 1 zł od osoby. Myślę, że o ile może to być słuszne w odniesieniu do innych szkół, to w żadnym razie w stosunku do szkół zawodowych. Uczniowie ci przecież mają się czegoś nauczyć w zakładzie, mają poznać urządzenia, technologie produkcji itp., a zatem idą tam na naukę, a nie na wycieczki. Podobnie ma się rzecz z nauczycielami, którzy również idą do zakładu pracy w podobnym celu. Uważam, że podobnie PTTK jest tu zbyt wygórowany. W rzeczywistości w zakładzie szkoły i nauczyciela od bezpośredniego kontaktu z zakładem. Jeżeli już musi być pośrednik, żeby uniknąć żywiołowości, to niech będzie nim władza szkolna, konkretnie — wydział oświaty powiatowych rad narodowych.

Istotnym problemem jest rola zakładu opiekuńczego. Jak wykazała dyskusja własne spostrzeżenia, mamy do czynienia z pewnego rodzaju fikcją. Zakład pracy przekazuje szkole urządzenia lub narzędzia, wycieczkę ich wartość w złotych. Jak to są maszyny? Zakład pracy ususza je jako niezdatne, są to więc najciekawsze maszyny przestarzałe. Czy w ten sposób przygotowujemy ucznia do pracy na nowych urządzeniach, w jakie wyposażone są zakłady produkcyjne?

Dużo uwagi dotyczy programów nauczania. Pragmatycznym wiec, żeby nowe programy ukazały się przynajmniej na pół roku przed ich realizacją. Jest to konieczne, by nauczyciele mogli się z nimi zapoznać wcześniej, by ośrodki metodyczne zorganizowały na ten temat specjalne zebrania.

I jeszcze jedno istotne zagadnienie, o którym szeroko mówiono, a mianowicie zaopatrywanie szkół w pomoce naukowe. Szkoły ogólnokształcące zaopatruje „Cezas”, natomiast szkoły zawodowe w „Cezasie” nie mogą realizować zamówień, zwłaszcza jeśli chodzi o warsztaty, pracownie czy laboratoria. Niektórzy dyrektorzy proponują zatrudnienie w KOS odpowiedniego pracownika, który zajmowałby się problemami zaopatrzenia szkół zawodowych.

Na zakończenie parę uwag natury ogólnej. Chodzi o formy dyskusji nad reformą szkolnictwa zawodowego. Jeżeli chcemy szczegółowo przeanalizować projekt, to przede wszystkim należy organizować spotkania branżowe. Na nad znaniami w szkolnictwie ekonomicznym należałoby dyskutować tylko w zespołach ludzi bezpośrednio z tą dziedziną związanych, a więc nauczycieli tych szkół, jak również przedstawicieli administracji państwowej, zainteresowanej tymi odcinkami życia gospodarczego. Na pewno inne problemy dotyczyć będą szkolnictwa technicznego, a inne — budowlanego. Warto zatem każdemu z osobna poświęcić czas.

J. M.
Zielona Góra

moje uwagi i wątpliwości

Założenia organizacyjno-programowe opracowane są bardzo wnikliwie i wszechstronnie. Słusznie dokonano podziału na trzy części: I część — założenia ogólne, II część — zadania szkoły zawodowej, III część — technika oraz licea zawodowe. W części I autorzy w sposób przekonujący uzasadnili konieczność przeprowadzenia reformy programowej w szkolnictwie zawodowym.

Właściwie został ustalony system kształcenia kadr zawodowych na założeniach zróżnicowanej podbudowy programowej, którą stanowią: 8-klasowa szkoła podstawowa, zasadnicza szkoła zawodowa lub przysposobienia rolniczego i liceum ogólnokształcące.

Widoczna jest tu zatem jednolitość organizacyjna szkół, jednolitość uprawnień absolwentów bez względu na okres naukania i jego formy organizacyjne. Właściwie założenia organizacyjno-programowe przewidują możliwość przechodzenia absolwentów szkół niższej zorganizowanych (niższego stopnia) do szkół zawodowych wyższego stopnia. Jak to podkreśla założenia, zasada ta daje duże możliwości kształcenia dorosłych pracujących. Założenia przewidują zasadnicze szkoły zawodowe o 2—3-letnim cyklu naukania. Nomenklatura zawodów służsne ustala okres 2—3-letni dla poszczególnych specjalności.

Podobnie sprawa przedstawia się w szkolnictwie zawodowym średnim. Nasuwa się jednak zastrzeżenie przy ustalaniu czasu trwania nauki w szkołach zawodowych z dwustopniowym cyklem naukania. I tak np. w specjalności monter instalacji sanitarnych — nauka w zasadniczej szkole trwa 3 lata i w technikum 3 lata. Łącznie nauka na podbudowie 8-letniej szkoły podstawowej trwał będzie 6 lat. W tej samej specjalności, jeżeli absolwent 8-letniej szkoły podstawowej pójdzie do 4-letniej technikum — nauka trwał będzie 4 lata. Należałoby więc sprawę okresu naukania ujednolicić, zmieniając okres naukania w technikum na podbudowie ZSZ do lat 2 bądź okres naukania w ZSZ do lat 2. Założenia

ponadto nie regulują okresu przejściowego dla tych pracujących, którzy mają ukończoną szkołę 7-klasową i zechcą za kilka lat podjąć naukę w szkole zawodowej. Należałoby dla tych kandydatów przewidzieć bądź klasy wstępne przy szkołach zawodowych dla pracujących, bądź inne rozwiązania prawne w dodatkowym akcie ministerstwa.

Założenia przewidują nowe formy dla szkół średnich zawodowych, dzieląc je na technika i licea, bowiem kierunkom ekonomicznym, gastronomicznym nazwa liceum bardziej odpowiada niż technikum. Stanowisko takie podziela także ogół nauczycieli szkolnictwa zawodowego. Warto przy tej okazji jednak zaznaczyć, że część nauczycieli, zwolenników nazwy „liceum” wyraża obawy dotyczące ewentualnego cofnięcia dodatków przemysłowych dla szkół licealnych. Istnieją również obawy co do tygodniowego wymiaru godzin w liceach i w technikum. Mam też poważne zastrzeżenia dotyczące podstawowych szkół technicznych (PST), ekonomicznych (PSE) i innych. Okres naukania w tych szkołach powinien być poważnie skrócony. Na niektórych kierunkach np. ekonomicznym, po maturze ogólnokształcącej, można w okresie 1 roku przyszyć się do zawodu księgowego czy pracownika administracji.

Rzecz godna rozważenia z uwagi na koszty kształcenia.

Właściwie przedstawiona jest sprawa naukania i wychowania w szkołach zawodowych, cele i zadania wychowawcze szkoły. Słusznie zwraca się uwagę na teren działalności ideowo-wychowawczej szkoły, a więc: internat, warsztat szkolny oraz działania na terenie szkoły organizacyjne młodzieżowe. Przewidywane założenia proces dydaktyczno-wychowawczy, obejmujący trzy podstawowe zakresy działania szkoły, stwarza pełne możliwości realizacji tych zadań. Słusznie przewidziano realizowanie kształcenia w warsztatach szkolnych lub zakładach pracy. Dobrze byłoby, by ostatnie klasy ZSZ i technikum mogły włączyć się bezpośrednio do produkcji

warsztatowej zakładów pracy, wejść w rytm i atmosferę pracy zakładów, zapoznać się z nowoczesnymi urządzeniami. Podczas zajęć warsztatowych należałoby zwrócić większą uwagę na realizację programu naukania, a nie na realizację planu produkcji.

W zakresie programów naukania należałoby może wprowadzić zróżnicowane programy dla techników i zasadniczych szkół dla pracujących, gdyż słuchacze szkół dla pracujących mają o wiele więcej wiadomości z przedmiotów zawodowych, natomiast wykazują braki w przedmiotach ogólnokształcących.

Założenia wprowadzają staż pracy, którego czas trwania powinien być ściśle określony i który powinien opierać się na konkretnym programie obejmującym całokształt zagadnień w przedsiębiorstwie. Czas trwania stażu mógłby być skrócony, jeżeli stażysta wykazywałby opóźnienie w zagadnieniach, ewentualnie przedłużony w przypadkach zbyt słabych stażystów. Doświadczenie wykazuje, że sytuacja w zakresie stażu pracy nie jest najlepsza. Wynika to z faktu, że fundusz plac dla stażystów nie jest wydolny, lecz stanowi część funduszu plac pracowników produkcyjnych. Stąd częste przypadki traktowania stażysty jak normalnego pracownika produkcyjnego, który musi wykonywać określone planem zadania. Czas wstępnego stażu pracy powinien dla absolwenta szkół przyzakładowych wynosić 3 miesiące, zaś dla absolwenta szkół dających praktyczną naukę zawodu w warsztatach szkolnych — 6 miesięcy.

Nad właściwym przebiegiem — zrodni z ustalonym harmonogramem — stażu powinien czuwać przedstawiciel zakładu pracy, władze szkolne bądź organizacja związkowa. Pewne uwagi następująca sprawa ustalenia z satki godzin ZSZ języka rosyjskiego — jako przedmiotu obowiązkowego. Takie postawienie sprawy uniemożliwia absolwentom ZSZ przechodzenie do technikum bez uzupełnienia przedmiotu. Biorąc pod uwagę to, że pracownicy mogą korzystać z urządzeń radzieckich, czasobitwa radzieckich oraz mają możliwość skutecznego uczyć się dalej, wskazane jest utrzymanie języka rosyjskiego w ZSZ, jako obowiązkowego.

K. KAZNOWSKI
Lublin

(dokończenie ze str. 1)

20 LAT POLSKI LUDOWEJ

WE WSPOMNIENIACH NAUCZYCIELI

W niektórych pamiętnikach ta wynikająca wprost z faktów, z postępowania, wierność ideom socjalistycznym jest naprawdę wzruszająca, organicznie związana z naturą działalności nauczyciela, charakterystyczna jego osobowość, pomaga mu wciąż w jego pracy, w rozwoju osobistym, podbudza nieustannie do protestu, do walki z ciemnością, z zacofaniem.

Pamiętniki dostarczą przykładów pięknego losu ludzkiego, bohaterskich postaw życiowych, oddania się służbie społecznej, widzenia w działalności społecznej jedynie wartości losu ludzkiego. „Pociągnięty nie jedynie to, co robię na rzecz dobra innych” — pisze któryś z autorów wspomnień.

Opisane zostały z rozmaitymi perepetami i szczegółami zawodowymi różne rodzaje i sytuacje pracy nauczycielskiej, w szkole podstawowej, na wsi, w miastach mniejszych i większych, w szkole średniej, w administracji szkolnej, w kuratoriach, nawet w Ministerstwie Oświaty. Piszą nauczyciele, kierownicy szkół podstawowych, dyrektorzy liceów, wyczałoryści, pedagogowie z oświaty pozaszkolnej, organizujący opiekę nad dzieckiem — i to w pierwszym, najtrudniejszych chwilach, zaraz po wojnie, jak np. w województwie szczecińskim.

Powstał uroczony, składający się z wielu reali, autentycznych przeżyć i szczerych wypowiedzi sugestywny obraz zmagania się nauczyciela, jego doli i niedoli, wszystkich serdecznych wysiłków, uwiecznionych tak pięknymi sukcesami w ciągu minionego 20-lecia. Można powiedzieć, właśnie tylko na podstawie tych pamiętników, że nauczycielstwo polskie dobrze się wywiązało z zadania, że nie schodziło się, wielkiego samozaparcia się, wzruszających wprost wyrzeczeń, aby dokonać tak wielkiej pracy nad upamiętnieniem oświaty, kultury, nad wyrwaniem szerokiach mas ludowych z dawnego zacofania, z dawnych nieporadności pojęciowych i wyobraźniowych, pracy nad wychowaniem nowego człowieka.

To, że dzisiaj życie jest inne w środowiskach wiejskich, maomiasteczkowych, w środowiskach robotniczych — wielka to i oczywista zasługa nauczyciela. Przecież od niego zależały i zależą w terenie niemal wszystkie rodzaje pracy oświatowej,

szkoleniowej, kulturalno-społecznej. Organizatorem tych prac był i jest przede wszystkim nauczyciel, który musi mieć czas na wszystko, który obok naukania, musi pełnić na raz wiele różnych odpowiedzialnych funkcji. Autorzy pamiętników wyciągają, ile to musieli wykonywać jednocześnie rozmaitych społecznych, kulturalnych czynności i funkcji.

Naturalnie, wspomnienia nie ukrywają wielu gorczy i cierni nieobcych doli nauczyciela. Autorzy skarżą się na często zbyt rygorystyczny stosunek władz, na kacykowskie zapędy, na kumoterstwo, na zbyt beceremonialne gospodarowanie siłami nauczycielskimi, jak np. w województwie rzeszowskim zapędzenie jeszcze w ostatnich czasach nauczycieli do zbierania zaległych podatków od chłopów.

Nauczyciel musi się też bronić często przed kompleksem niższości wobec innych, lepiej sytuowanych zawodów. Ale trzeba podkreślić, że w pamiętnikach skarg tego rodzaju jest raczej mało. Z trudnościami materialnymi nauczyciel musi się też borykać po bohateru, jego postawa społecznika nie pozwala mu narzekać, często dyskretnie przemilcza te sprawy, aby nie wyglądało, że kwestie materialne, bytowe, mogą wpłynąć na jego postawę ideową.

Lektura pamiętników nauczycielskich była dla mnie pasjonująca, przekonała mnie jeszcze raz, że wielu jest u nas ludzi dobrych, wartościowych, dla których służba sprawom wyższym jest rzeczą najważniejszą, którzy potrafili własną radość i własną osobistą satysfakcję znaleźć w dźwigniu się życia ogółu.

Przy okazji i samemu dokonywać się obrachunku własnego życia — i z niepokojem obliczało się, ile pozytywnych rzeczy naprawdę się zrobiło.

Zbrany materiał stanowi kopalinę tematów dla literata, przynosi piękne sylwetki nauczycielek które są naprawdę „Siłaczkami” naszych czasów, piękne postacie nauczycieli, ludzi budzących prawdziwe szacunek, bohaterów w swoich zmaganiach, w swojej pracy, zasługujących na to, by ich trudy, będący wielkim wzorem wychowawczym, odzwierzyły w pięknym utworze beletrystycznym najlepsze pióro.

Ież problemów, ileż zagadnień, ileż wiedzy o życiu współczesnym przynosiła te pamiętniki. Sa wstrząsającym dowodem i na to, że literatura tej wiedzy, ujętej w kształt artystyczny, o naszym życiu współczesnym nie daje nam, że nie podejmuje ważne trydu, zmagania naszej rzeczywistości, tak różnorodnych, bogatych, wszędzie istniejących i tak istotnych — jak istotne są trudy, zmagania i dorobek polskiego nauczyciela w ciągu minionego dwudziestolecia.

STANISŁAW ŁUKASIEWICZ

KOL. JÓZEF CIESIELSKI

Organizacje stołeczne ZNP poniosły dotkliwą stratę. W bieżącym roku zmarł bowiem kolega Józef Ciesielski, znany i ceniony na terenie Warszawy działacz związkowy.

Kolega Józef Ciesielski urodził się w roku 1895 w Słomiankach, w powiecie miechowskim. Pracę zawodową jako nauczyciel rozpoczął 1 września 1913 roku. W roku 1922 przeniósł się z Zamościa do Warszawy i tu był aktywnym organizatorem ogniw związkowych, będąc kierownikiem jednej ze szkół warszawskich, reprezentując postępowy system wychowania i naukania. Jest wybitnym pedagogiem.

Nie porzuca swego zawodu także w czasie okupacji. Bierze bowiem czynny udział w organizacji tajnego naukania. Uczestniczył także w podziemnej walce z

okupantem. Natychmiast po wyzwoleniu przystępuje do odbudowy stołecznej szkolnictwa i organizacji związkowej. Związany z dzielnicą Żoliborz pełni funkcję sekretarza oddziału; następnie wybrany zostaje na prezesa zarządu tego oddziału i na tym stanowisku pozostaje do 1962 roku. W ostatnich latach jest członkiem plenum Zarządu Okręgu Stołecznego ZNP oraz aktywnym działaczem komisji społecznych. Od 1958 roku zasiada w Dzielnicowej Radzie Narodowej na Żoliborzu oraz przewodniczy Komisji Oświaty i Kultury DRN.

Kol. Józef Ciesielski był znany i szanowany w szerokiach kręgach nauczycielskich; szczególnej sympatii cieszył się wśród młodych nauczycieli, którym służył radą i pomocą, pracując w Bibliotece Pedagogicznej.

Za zasługi w dziedzinie pracy pedagogicznej, związkowej i społecznej odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP i Medalem Dziesięciolecia Polski Ludowej.



Fot. J. Jankowski

nawiązą korespondencje

Kol. Józef Zygow (Barwice k. Szczecinka, woj. Koszalin, Szkoła Podstawowa) pragnie nawiązać korespondencje z kolegami w CSRS, NRD. Interesuje się fotografią, muzyką. Może pisać w języku rosyjskim i angielskim.

Kol. Hans-Werner SONNICHSEN, Magdeburg, Freiheit von Steinstrasse 30 NRD, nawiąże korespondencje z kolegami z Polski. Uczy matematyki, fizyki, chemii i innych przedmiotów zawodowych w szkole zawodowej. Zainteresowania: filatelistyka, fotografia, sport, turystyka, teatr i film. Wymiana listów w języku niemieckim ew. angielskim.

Kol. Aleksy Brzeźczak, (wieś Łobno, rejon Dubrowski, obwód Rowieński, USSR) nauczyciel historii pragnie nawiązać korespondencje z polskimi kolegami wykładającymi historię i geografie.

Nauczycielki szkół podstawowych NRD nawiąza korespondencje z polskimi kolegami.

Kol. Heidi Fischer, Meiningen (Thür), Rohrreistr 21.

Kol. Annerose Zehner, Meiningen (Thür) Puschkinstr 1

Kol. Christina Schönfelder, Steinach (Thür) Grünstr 3.

Kol. Walentin Siergiejewicz Sawcenko (ZSRR, Primorskij Kraj, m. Sucezan, Przemysłowy Pierieulok 13-1) numizmatyk, kolekcjoner medali, nawiąże korespondencje z polskimi kolegami.

OGŁOSZENIA DROBNE

ESPERANTO umożliwia nawiązanie przyjacielskich kontaktów korespondencyjnych z całym światem już po kilkunastu dniach nauki. Informacji o kursach korespondencyjnych i studium udziela oraz prowadzi sprzedaż samouczków, podręczników, słowników itp. Polski Związek Esperantystów, Warszawa, ul. Nowy Świat nr 47. P-248

KOESPONDENCYJNE LEKCJE JĘZYKOW OBCYCH. Informacje: Warszawa 1, skr. 68, P-132-0

STANCIJA dla siedemnastoletniego ucznia liceum dla pracujących u nauczyciela, mogącego zapewnić mu lekka prace oraz opiekę — poszukuje. Oferty: Prasa Krajowa RSW „Prasa”, ul. Wiejska nr 12. 267

DZIWONKI SZKOLNE elektryczne — naprawia, wykonuje na zamówienie: Warsztaty Rzemieślniczy Banasik, Katowice — Szopieniec, ul. Śienkiewicza nr 2. K-115-0

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH ogłosiły

w maju bieżącego roku

KONKURS na ELEMENTARZ

[podręcznik dla ucznia w klasie I szkoły podstawowej].

Obecnie PZWS przypominają, że:

◆ Termin nadsyłania prac na stopniu konkursu powszechnego upływa z dniem 30 listopada 1964 roku

◆ Prace oznaczoną godłem wraz z zabezpieczoną kopertą, zawierającą dane dotyczące autora, należy przysłać pocztą, listem poleconym, do PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH WARSZAWA, PL DĄBROWSKIEGO 8

KE 261

PRZEZROCZA

barwne

pt.

„ZNAKI

DROGOWE”

Warszawa, Pl. Komuny Partyjskiej 4

Warszawa, Pl. Inwalidów. K-237-0

Przy zamówieniach należności należy przysłać na konto Spółdzielni nr 1542-6-338 NBP X OM Warszawa

Warszawa, Pl. Inwalidów. K-237-0

W kwartale 1965 r. nakładem

PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

ukazą się

TABLICE GRAFICZNE

Schematy organizacyjne przedsiębiorstw handlowych.

Seria składa się z 4 tablic poglądowych przedstawiających strukturę organizacyjną przedsiębiorstw handlowych.

Tablice te będą poglądową pomocą naukową ułatwiającą naukanie ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw handlowych w wyższych szkołach ekonomicznych, w państwowych szkołach ekonomicznych, w technikum ekonomicznych i w zasadniczych szkołach zawodowych. Zamówienia należy składać w jednym z przedsiębiorstw.

Tablice są zatwierdzone przez Min. Oświaty. Tablice zostaną wydrukowane w kilku kolorach na kartonie o formacie 70 × 100 cm.

CENA I TABLICY WYNOŚI ZŁ. 15.—

Zamówienia należy składać do jednego z Przedsiębiorstw Zaopatrzenia Szkół „CEZAS” znajdujących się na terenie wszystkich miast wojewódzkich.

K-259

„ŻYCIE PARTII” O SPRAWACH SZKOLNICTWA

Październikowy numer miesięcznika „Życie Partii” zawiera aż pięć materiałów poświęconych niektórym sprawom naszego szkolnictwa od wyższego począwszy aż do przyzakładowego kończąc. Szczególnie cenny wydaje się artykuł Zenona Wróblewskiego (zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR) pt. „Kilka uwag w związku z nowym rokiem akademickim”. Autor zajmując się w nim m. in. problemami nauczania i wychowania młodzieży, kształcenia młodej kadry naukowej oraz rozwojem badań naukowych.

Wymieniając podstawowe funkcje szkolnictwa wyższego i uzając ich równorzędność, Wróblewski pisze: „(…) Od pewnego czasu kształcenie studentów traktujemy jako pierwszoplanowe. Składają się na to dwie zasadnicze przyczyny: po pierwsze brak równowagi w realizacji zasadniczych funkcji szkolnictwa wyższego na niekorzystny udział dydaktyczny; i po drugie, wciąż nie zaspokojony — w związku z ekonomicznym i kulturalnym rozwojem naszego kraju — nasz zapotrzebowanie na kadry specjalistów z wyższym wykształceniem.

Był okres w naszym szkolnictwie wyższym — pisał dalej Wróblewski — kiedy zadaniem kształcenia studentów dominowało w jego pracy (w okresie planu sześci-

letniego poszliśmy nawet na koncepcję studiów dwustopniowych. Była to jednostronność, ale jednostronność wywołana olbrzymimi potrzebami kadrowymi kraju rozpoznającą industrializację oraz szczupłość kadry naukowych, wyniszczoną w okresie okupacji, co uniemożliwiało podjęcie na szerszą skalę zadań naukowo-badawczych i naukowo-kształceniowych.

Pod koniec lat pięćdziesiątych zamysł przywrócenia równowagi między wszystkimi trzema funkcjami uczenia nastąpił ich zachwianie w odwrotnym kierunku. Niewątpliwie w ciągu ostatnich dwóch-trzech lat wskutek wysiłków podjętych przez Min. Szkolnictwa Wyższego i dyskusji prowadzonych w środowiskach uczelnianych, które inicjatorami bardzo często były organizacje partyjne, nastąpiła w tym zakresie pewna poprawa. Zasada równorzędnej realizacji dydaktycznych, naukowo-kształceniowych i naukowo-badawczych funkcji wyszła z ukrycia, jednak została w dużej mierze nosi charakter deklaracyjny (…).

Omawiając problemy wychowawcze, charakterystyczne dla pracy wyższych uczelni i spadające na uczelnie obowiązki kształcenia specjalistów przygotowanych także do uczestnictwa w duchowym życiu narodu, Z. Wróblewski pisze: „Wychowanie młodego człowieka nie polega niestety na przekazaniu mu wiedzy, jaką osiągnęła ludzkość. Dlatego też wychowawcza funkcja uczeni nie może ograniczyć się wyłącznie do troski o prawidłową realizację wymienionych przedmiotów (ekonomia polityczna, filozofia i marksistowska teoria rozwoju społecznego, podstawy nauk politycznych — przyp. mój — J. L.) w systemie nauczania szkoły. Problemy wychowania młodzieży akademickiej to sprawy całej szkoły i jej kolektynu nauczającego. Nie zawsze jeszcze i nie przez wszystkich pracowników naukowo-dydaktycznych tak jednoznacznie rozumiane są obowiązki socjalistycznej szkoły (…).

Z MOJEGO OBSERWATORIUM

nie chcą się przeglądać w krzywym zwierciadle

Niedawno zakończył swe obrady Zjazd Literatów w Lublinie. Nie wątpię, że wszyscy nauczyciele, zwłaszcza polonisci, uważnie śledzili jego przebieg, toteż nie o samym zjeździe chcę pisać. Otrzymałem swoiste „pendant” do tematyki zjazdu: sterłą wypowiedzi młodzieży w wieku 14 — 17 lat na temat tego, jakiej literatury oczekują, o jakiej książce marzą. Nie organizowałem tych wypowiedzi. Ankiety samorzuć zorganizowały na obozie letnim harcerki i harcerze z 200 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, a mnie wybrały jako adresata tytułu dlatego, że kiedyś miałem z nimi spotkanie autorskie na temat swojego zbiorku opowiadań „Złota Doka”.

Zaczęłam czytać te wypowiedzi. Jest to pasjonująca lektura, jak sadzę, nie tylko dla pisarzy, lecz także dla wychowawcy. Z wypowiedzi o literaturze można bowiem wyciągnąć co najmniej tyle samo o książkach, co i o młodzieży, która te listy nadсилаła.

Najpierw o młodzi sądzą o własnym wizerunku, jaki znajdują w naszej współczesnej literaturze, czy uznają, że obraz młodzieży w tych powieściach jest prawdziwy, czy skłonił się z nim się identyfikować? (Jest to pytanie dotyczące prawdziwości „obowiązującej” w naszej literaturze wizji młodzieży współczesnej).

Na to pytanie niemal wszyscy uczestnicy ankiety udzielali odpowiedzi negatywnej, choć powody, dla których zaprzeczają literackiemu wizerunkowi młodzieży są rozmaite, nieraz sprzeczne.

ANKA, lat 17. „Bohaterowie powieści młodzieżowych zajmują się tylko sobą i swoją miłością, a powinni zajmować się wszystkim, co ich otacza. Jeżeli mają kłopoty, powinni razem je pokonywać. Tego rodzaju książki muszą nas czegoś nauczyć, nie możemy ich czytać tylko dla spędzenia czasu. Nie zawsze możemy pytać starszych, bo się ich krepujemy, boimy

liczącym się z nas profilem kultury powszechnej, socjalistycznej. Korzysta ona oczywiście z nowoczesnych metod komunikowania swych treści. Jednakże analogie z kulturą masową Zachodu dostrzegamy tylko w ilościowych wskaźnikach ilustrujących gwałtowny wzrost techniki przekazywania oraz rosnącą wciąż liczbę słuchaczy, widzów, czytelników.

Scharakteryzowane pokrótce problemy budzą jeszcze — w teorii i w praktyce — sporą dozę wątpliwości. Do rozważania wielu uprzedzić przyczynia się niewątpliwie dwie wybitne książki. Każda z nich operuje zresztą inną argumentacją — opierają się też na różnorodnym materiale empirycznym. Antonina Kłosowska¹⁾ w pracy pt. „KULTURA MASOWA. KRYTYKA I OBRONA” daje obszerny wykład poglądów na genezę i ekspansję tego kompleksu zjawisk. Jerzy Kosak²⁾ w książce zatytułowanej „KULTURA, PISARZ, SPOŁECZEŃSTWO” rozważa wzajemne związki sztuki, literatury, nauki i wychowania. Oble publikacje stanowią rezultat głębokiej refleksji socjologicznej.

Korzyści wynikające z wszechstronnych studiów nad socjologią kultury są bezsporne. Analiza całego zespołu faktów kulturalnych i cywilizacyjnych, składających się na obraz życia dzisiejszego społeczeństwa, wymaga jednak zastosowania precyzyjnego aparatu badawczego. Socjologiczny krąg dociekań jest tu wspierany odkrywciami z dziedziny antropologii kulturowej.

Doc. Antonina Kłosowska dokonając przede wszystkim przeglądu koncepcji, uławniających się w toku światowych dyskusji na temat kultury masowej. Ustalenie definicji i określenie zasięgu badań — tylko drobna czaścika podjętych tutaj trudów. Do zagadnień wyjątkowo złożo-

SPÓR O KULTURĘ MASOWĄ

Wokół pojęcia, oznaczającego jedno z istotnych zjawisk współczesnej epoki, narosło немало kontrowersji. Model kultury masowej łączy się integralnie z rozwojem takich środków upowszechniania, jak radio, telewizja, film, prasa wielkopłaściowa. Te pozytywne instrumenty oddziaływania kulturalnego doskonałość techniczną osiągnęły najpierw w krajach systemu kapitalistycznego. Sferę kultury masowej objęła tam niepodzielnie komercjalizacja. Jednocześnie utrwaliła się na Zachodzie swoista dychoemia; kształtują się dwa wyraźne nurty kulturowe: elitarny i masowy.

W sposób jakościowo odmienny przebiegają te procesy w tych państwach, które zbudowały ustroj sprawiedliwości społecznej. Można bowiem mówić o krystalizującym się z nas profilem kultury powszechnej, socjalistycznej. Korzysta ona oczywiście z nowoczesnych metod komunikowania swych treści. Jednakże analogie z kulturą masową Zachodu dostrzegamy tylko w ilościowych wskaźnikach ilustrujących gwałtowny wzrost techniki przekazywania oraz rosnącą wciąż liczbę słuchaczy, widzów, czytelników.

Scharakteryzowane pokrótce problemy budzą jeszcze — w teorii i w praktyce — sporą dozę wątpliwości. Do rozważania wielu uprzedzić przyczynia się niewątpliwie dwie wybitne książki. Każda z nich operuje zresztą inną argumentacją — opierają się też na różnorodnym materiale empirycznym. Antonina Kłosowska¹⁾ w pracy pt. „KULTURA MASOWA. KRYTYKA I OBRONA” daje obszerny wykład poglądów na genezę i ekspansję tego kompleksu zjawisk. Jerzy Kosak²⁾ w książce zatytułowanej „KULTURA, PISARZ, SPOŁECZEŃSTWO” rozważa wzajemne związki sztuki, literatury, nauki i wychowania. Oble publikacje stanowią rezultat głębokiej refleksji socjologicznej.

Korzyści wynikające z wszechstronnych studiów nad socjologią kultury są bezsporne. Analiza całego zespołu faktów kulturalnych i cywilizacyjnych, składających się na obraz życia dzisiejszego społeczeństwa, wymaga jednak zastosowania precyzyjnego aparatu badawczego. Socjologiczny krąg dociekań jest tu wspierany odkrywciami z dziedziny antropologii kulturowej.

Doc. Antonina Kłosowska dokonając przede wszystkim przeglądu koncepcji, uławniających się w toku światowych dyskusji na temat kultury masowej. Ustalenie definicji i określenie zasięgu badań — tylko drobna czaścika podjętych tutaj trudów. Do zagadnień wyjątkowo złożo-

pytania? odpowiesz

Jeśli wnosz obowiązuje wymiar godzin nauczania zastępcy kierownika szkoły podstawowej, licealnej 19 godzin?

W myśl przepisów zarządzenia ministra oświaty z dnia 30 marca 1960 roku w sprawie powoływania zastępców kierowników (dyrektorów) szkół (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 3, poz. 77) — zastępca kierownika może być powołany w szkole podstawowej licealnej powyżej 14 oddziałów. Zastępcy kierownika szkoły podstawowej przysługują liczba godzin nauczania w wymiarze 6 godzin za pierwszy oddział, 8 godzin za drugi, 15 i po 2 godziny drzszej niż drugi za każdy następny oddział, z zastrzeżeniem, że obowiązkowy wymiar godzin nauczania nie może być niższy od 8 godzin tygodniowo.

Wobec tego, że zastępcy kierownika szkoły podstawowej licealnej przysługują 19 godzin (6 godz. + 8 godz.), przeto obowiązkowy wymiar godzin nauczania wynosi 12 godzin tygodniowo.

Czy należy się wynagrodzenie za godziny nadliczbowe w czasie ferii letnich, jeśli pracownicy w godzinach nadliczbowych uczyli w szkole podstawowej specjalnie do nauczania w wymiarze 21 godzin tygodniowo?

Dyplom Instytutu Pedagogicznego ZNP w zakresie biologii uprawnia nauczyciela tego przedmiotu w szkole podstawowej specjalnej do pracy w wymiarze 21 godzin tygodniowo, ponieważ ukończenie wymienionego instytutu nie stanowi wykwalifikowania równorzędnego studiów wyższym, nie jest on bowiem wymieniony w instrukcji ministra oświaty z dnia 4 czerwca 1954 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 5, poz. 42) ani w przepisach wymienionych w instrukcji. Jako uczenia równorzędna w instrukcji „tylko ukończenie szkółom wyższym” a tylko ukończenie takich szkół lub zakładów równorzędnym szkółom uprawnia do wymiaru godzin przewidzianego dla nauczycieli szkół średnich.

Jaki dodatkowy pensyjny przysługuje nauczycielowi uczącemu w klasie dla opóźnionych i sprawującemu wychowawstwo w tej klasie?

W myśl § 9 zarządzenia ministra oświaty z dnia 21 kwietnia 1962 roku w sprawie organizacji w szkołach podstawowych oddziałów dla uczniów opóźnionych w nauce (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 6 poz. 71) — nauczycielowi uczącemu w oddziałach dla opóźnionych w nauce przysługują zniżki godzin, której wymiar, proporcjonalnie do liczby godzin lekcyjnych w oddziałach dla opóźnionych w nauce, ustala Inspektorat Oświaty, przyjmując za podstawę 4 godziny zniżki tygodniowo przewidziane dla nauczyciela pełnozatrudnionego wyłącznie w oddziałach dla opóźnionych w nauce.

Jeśli nauczyciel uczy opóźnionych w nauce w zespołach prowadzonych systemem klas łączonych — przysługuje mu ponadto wynagrodzenie za godziny nadliczbowe otrzymane z przeniesienia godzin lekcyjnych w zespołach prowadzonych systemem klas łączonych, licząc 1 godzinę lekcyjną = 1,5 godziny, podobnie jak nauczycielom szkół podstawowych za nauczanie w klasach łączonych.

ALICJA, lat 17. „Moim zdaniem, w literaturze młodzieżowej za dużo barw czarno-białych, bądź same chodzące ideaty, bądź osobniki, w których skupia się wszystkie ujemne cechy. Brak za to naprawdę ważnych dla nas problemów jak stosunek do współczesności, do religii, a często do spraw politycznych, gdyż jesteśmy niezadko między miotem i kowalem, rodzicie mówią inaczej, inaczej zaś starszy się w radio i w prasie.

Mamy również dość opowiadań i powieści o synach i córkach zamoynych lekarzy, mechaników, architektów, tzw. smektanki, których jedynym problemem są stroje, zabawy i „ubawki”, którzy uczą się mimo to świetnie, są inteligentni, oczytani. Chciałabym zobaczyć bohatera, takiego jak większość w szkole, który może się nie zgodzić, nie zgodzi, żeby było w czym się nie zgodzić. W większości książek zadanych poważnych problemów nie ma.”

MARIA MAGDALENA, lat 15. „Moim zdaniem wszystkie książki o młodzieży posiadają szablonywate tematykę. Autorzy starają się zainteresować młodzież pokazując świat od tej „najbrudniejszej strony”. A przecież świat nie jest taki zły, jego piękna i piękna życia dwójka ludzi nie należy mieszać z obłądź życia. Sprawy seksualne, które nas bardzo interesują, trzeba umieszczać w porządku i książkach uświadamiających, a nie w literaturze pięknej, która się do tego nie nadaje.”

ANDRZEJ, lat 11. „Tematyka przygodowo-fantastyczna, powieść o kilku chłopcach i dziewczynkach zaginionych na odległych od ziemi galaktykach. Byłaby to książka o młodzieży, która w wielu niebezpiecznych sytuacjach wyrasta na pełnowartościowych ludzi, zahartowanych w niebezpieczeństwach”.

ZOFIA, lat 17. „Chciałabym przeczytać dobrą książkę o życiu szesnastoletnich dziewcząt i to nie tylko o życiu szkolnym, lecz i o rodzinnym. Jak zachowywać się wobec rodziców, jak układać stosunki z koleżankami, kolegami? Bohaterowie powinni być prosi, ze środowiska robotniczego, bo tam najwięcej konfliktów różni łączy i najmniej pomocy. Książka nie powinna zajmować się tylko sprawami miłości, zabaw, zdrad i kłótni. Takiej książki nie ma, toteż nie mam ulubionego bohatera, wszyscy wydają mi się wymyślni i nienaturalni.”

ANIELKA, lat 11. „Książka powinna być bardzo realistna, nie żadne wielkie tragedie milosne („ucieka”, „wraca”), ale właśnie obraz życia codziennego, zwyczajnej młodzieży, która nie robi wokół siebie szumu. Kłoda dlatego wydaje się autorem mniej ciekawa, ale która dopiero przeżywa prawdziwe i głębokie problemy. A więc książka o szkole i nauczycielach. O konfliktach z rodzicami i profesorami. O przyjaźni i miłości”.

OLA, lat 17. „Napisać książkę o zrywanej, dobrej przyjaźni, tzw. miłości już się nam zdruzdnia. Chciałabym, żeby pisarz widzieli całą młodzież, nie tylko te cześć, która jest zbliżowana. Jesteśmy mniej sentymentalni, ale nie

gorsi przez to, tylko inni. Na mój gust za bronią nie stać się zainteresować młodzież o życiu i to prawdy zię, smutnej, ciężkiej. Przyjemniej zacząć życie nie od książkowej strony, bo jest ciekawsze i piękniejsze.”

BOŻENA, lat 15. „Chłopiec powinien być przystojny, prawdomówny, nie zrażający się niepowodzeniami, dzielwystwa zaś: miła, towarzyska, nie „bejska”.

BEATA, lat 15. „Bohater powinien być odważny, prawdomówny, wesoły, przystojny.”

EWĄ, lat 17. „Powinno być para bohaterów (ocenyłbym parę większej grupy, np. studenckiej), taka, jaka jest większość młodzieży, a więc nie myśląca czarno o przeszłości, owsem, lubiąca „dla beś” i potrafiąca rozczuć się. Nie mogą być głupi i puści, muszą być inteligentni, oczytani, interesujący i uczestniczący w życiu i problemach współczesności”.

Tutaj bohater jest już osobowością o wiele bardziej skomplikowaną i złożoną, ale nie znalazłem ani jednej propozycji bohatera negatywnego, tmiwisiwisty, gładzącego na wszystko i na wszystkich. Przynamniej o harcerzach z 200 WDH można powiedzieć z pewnością, że w ich środowisku na takiego bohatera (którym zespół raczyła na literatura o młodzieży) zapotrzebowania nie ma. A między nami mówiąc, sadzę, że dotyczy to nie tylko harcerzy z 200 WDH.

Wyniki tych listów wydały mi się bardzo interesujące. Czy wydadzą się takim! Wam również?

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

BOŻENA, lat 15. „Chciałabym, żeby pisarz widzieli całą młodzież, nie tylko te cześć, która jest zbliżowana. Jesteśmy mniej sentymentalni, ale nie

gorsi przez to, tylko inni. Na mój gust za bronią nie stać się zainteresować młodzież o życiu i to prawdy zię, smutnej, ciężkiej. Przyjemniej zacząć życie nie od książkowej strony, bo jest ciekawsze i piękniejsze.”

ANDRZEJ, lat 11. „Tematyka przygodowo-fantastyczna, powieść o kilku chłopcach i dziewczynkach zaginionych na odległych od ziemi galaktykach. Byłaby to książka o młodzieży, która w wielu niebezpiecznych sytuacjach wyrasta na pełnowartościowych ludzi, zahartowanych w niebezpieczeństwach”.

ZOFIA, lat 17. „Chciałabym przeczytać dobrą książkę o życiu szesnastoletnich dziewcząt i to nie tylko o życiu szkolnym, lecz i o rodzinnym. Jak zachowywać się wobec rodziców, jak układać stosunki z koleżankami, kolegami? Bohaterowie powinni być prosi, ze środowiska robotniczego, bo tam najwięcej konfliktów różni łączy i najmniej pomocy. Książka nie powinna zajmować się tylko sprawami miłości, zabaw, zdrad i kłótni. Takiej książki nie ma, toteż nie mam ulubionego bohatera, wszyscy wydają mi się wymyślni i nienaturalni.”

ANIELKA, lat 11. „Książka powinna być bardzo realistna, nie żadne wielkie tragedie milosne („ucieka”, „wraca”), ale właśnie obraz życia codziennego, zwyczajnej młodzieży, która nie robi wokół siebie szumu. Kłoda dlatego wydaje się autorem mniej ciekawa, ale która dopiero przeżywa prawdziwe i głębokie problemy. A więc książka o szkole i nauczycielach. O konfliktach z rodzicami i profesorami. O przyjaźni i miłości”.

OLA, lat 17. „Napisać książkę o zrywanej, dobrej przyjaźni, tzw. miłości już się nam zdruzdnia. Chciałabym, żeby pisarz widzieli całą młodzież, nie tylko te cześć, która jest zbliżowana. Jesteśmy mniej sentymentalni, ale nie

gorsi przez to, tylko inni. Na mój gust za bronią nie stać się zainteresować młodzież o życiu i to prawdy zię, smutnej, ciężkiej. Przyjemniej zacząć życie nie od książkowej strony, bo jest ciekawsze i piękniejsze.”

ANDRZEJ, lat 11. „Tematyka przygodowo-fantastyczna, powieść o kilku chłopcach i dziewczynkach zaginionych na odległych od ziemi galaktykach. Byłaby to książka o młodzieży, która w wielu niebezpiecznych sytuacjach wyrasta na pełnowartościowych ludzi, zahartowanych w niebezpieczeństwach”.

ZOFIA, lat 17. „Chciałabym przeczytać dobrą książkę o życiu szesnastoletnich dziewcząt i to nie tylko o życiu szkolnym, lecz i o rodzinnym. Jak zachowywać się wobec rodziców, jak układać stosunki z koleżankami, kolegami? Bohaterowie powinni być prosi, ze środowiska robotniczego, bo tam najwięcej konfliktów różni łączy i najmniej pomocy. Książka nie powinna zajmować się tylko sprawami miłości, zabaw, zdrad i kłótni. Takiej książki nie ma, toteż nie mam ulubionego bohatera, wszyscy wydają mi się wymyślni i nienaturalni.”

ANIELKA, lat 11. „Książka powinna być bardzo realistna, nie żadne wielkie tragedie milosne („ucieka”, „wraca”), ale właśnie obraz życia codziennego, zwyczajnej młodzieży, która nie robi wokół siebie szumu. Kłoda dlatego wydaje się autorem mniej ciekawa, ale która dopiero przeżywa prawdziwe i głębokie problemy. A więc książka o szkole i nauczycielach. O konfliktach z rodzicami i profesorami. O przyjaźni i miłości”.

tych zmian na wszystkich kierunkach studiów. Szybki rozwój nauki i w związku z tym rosnący wciąż zakres niezbędnej wiedzy, jaki musi opanować specjalista dla tworzącego wykonywania określonego zawodu, powoduje, że zadanie unowocześnieńa programów, uzupełniania ich nowymi rozwijającymi się i nowo powstającymi dziedzinami nauki, a jednocześnie uświadczenia — ze względu na limitowany rozmiar czasosreka nauczania — od elementów przestarzałych, stanowiących niecelowe obciążenie wysiłku studenta, jest zadaniem ciągłym i koniecznym, jeśli chcemy, by szkolnictwo nasze nadało za wymogami współczesności (…).

W tymże numerze „Życia Partii” na uwagę zasługuje także wywiad przeprowadzony z wiceministrem oświaty, Ferdynandem Herkiem, na temat — „Nauki, oświaty, kultury w czasie wolnym od zajęć”. Oto jak m. in. min. Herok ocenia dorobek kół zainteresowań i innych zespołów młodzieżowych:

„Dorobek kół zainteresowań i zespołów prezentowany jest społeczeństwu w ciągu całego roku. Szczególną okazją były obchody Dwudziestolecia PRL. Podczas pochodu młodzieży na zlotcie warszawskim, w czasie występów tysięcy uczniów szkół Kalisza, Gdańska czy Opola mogliśmy się przekonać o dorobku młodzieży i ich nauczycieli. W każdej niemal gromadzie, w każdym osiedlu, miasteczku, miejscowości powiatowej czy wojewódzkiej odbyły się bogate występy szkolnych i między-szkolnych chórów, orkiestr, zespołów tanecznych. Prace dziecięce małych artystów zasłużyły na nagrody międzynarodowe. Trud pracy rolnika w czasie żniw i-

godziny bogate programy śmieski organizowanych na kolonjach i obozach. Z pomocą w zbiorze zbóż przyszło ok. 25 tys. uczestników szkolnych obozów OHP, ZMS i ZMW. Zetemowskie sesje popularnonaukowe podsumowały dorobek wielu młodych ekonomistów, historyków, socjologów. Wartość czynu młodzieży szkolnej dla Dwudziestolecia Polski Ludowej i dla uświadomienia IV Zjazdu partii wyniosła wiele milionów złotych w każdym województwie. Na piękny bilans tej pracy złożył się wielki wysiłek ponad 100 tysięcy nauczycieli opiekujących się kółami i zespołami, grupami działania ZMS, sprawujących funkcje instruktorów.

Według przybliżonych obliczeń w pracy kół i zespołów bierze udział prawie 50 proc. dzieci i młodzieży ze szkół wszystkich typów (oprócz SPR) od kl. V szkół podstawowych począwszy. Chciałoby się osiągnąć taki poziom rozwoju, aby na każdą klasę w szkole średniej i podstawowej, począwszy od kl. V, przypadało jedno koło lub zespół. To jest możliwe, ale trudne do osiągnięcia. Do tego poziomu zbliżyły się już woj. katowickie i polskie (…).

Z tegoż numeru „Życia Partii” polecam także art. Tadeusza Minczakiewicza, kierownika Wydz. Propagandy KW PZPR w Opolu — pt. Nauczycielom — z konkretną pomocą”. Zofii Słeczak — „Triumfalny i chwały”. O tym samym — „Triumfalny i chwały”.

„Chciałabym, żeby był to chłopiec o trudnym charakterze, którego zespołu powodzenie i dziedzictwo, choć jest bardzo przystojny, ale ordynarny, zepsuty i pewny siebie. Ciekawie mnie psycia także i jak mogą wypracować się w życiu”.

EWĄ, lat 17. „Powinno być para bohaterów (ocenyłbym parę większej grupy, np. studenckiej), taka, jaka jest większość młodzieży, a więc nie myśląca czarno o przeszłości, owsem, lubiąca „dla beś” i potrafiąca rozczuć się. Nie mogą być głupi i puści, muszą być inteligentni, oczytani, interesujący i uczestniczący w życiu i problemach współczesności”.

Tutaj bohater jest już osobowością o wiele bardziej skomplikowaną i złożoną, ale nie znalazłem ani jednej propozycji bohatera negatywnego, tmiwisiwisty, gładzącego na wszystko i na wszystkich. Przynamniej o harcerzach z 200 WDH można powiedzieć z pewnością, że w ich środowisku na takiego bohatera (którym zespół raczyła na literatura o młodzieży) zapotrzebowania nie ma. A między nami mówiąc, sadzę, że dotyczy to nie tylko harcerzy z 200 WDH.

Wyniki tych listów wydały mi się bardzo interesujące. Czy wydadzą się takim! Wam również?

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

BOŻENA, lat 15. „Chciałabym, żeby pisarz widzieli całą młodzież, nie tylko te cześć, która jest zbliżowana. Jesteśmy mniej sentymentalni, ale nie

gorsi przez to, tylko inni. Na mój gust za bronią nie stać się zainteresować młodzież o życiu i to prawdy zię, smutnej, ciężkiej. Przyjemniej zacząć życie nie od książkowej strony, bo jest ciekawsze i piękniejsze.”

ANDRZEJ, lat 11. „Tematyka przygodowo-fantastyczna, powieść o kilku chłopcach i dziewczynkach zaginionych na odległych od ziemi galaktykach. Byłaby to książka o młodzieży, która w wielu niebezpiecznych sytuacjach wyrasta na pełnowartościowych ludzi, zahartowanych w niebezpieczeństwach”.

ZOFIA, lat 17. „Chciałabym przeczytać dobrą książkę o życiu szesnastoletnich dziewcząt i to nie tylko o życiu szkolnym, lecz i o rodzinnym. Jak zachowywać się wobec rodziców, jak układać stosunki z koleżankami, kolegami? Bohaterowie powinni być prosi, ze środowiska robotniczego, bo tam najwięcej konfliktów różni łączy i najmniej pomocy. Książka nie powinna zajmować się tylko sprawami miłości, zabaw, zdrad i kłótni. Takiej książki nie ma, toteż nie mam ulubionego bohatera, wszyscy wydają mi się wymyślni i nienaturalni.”

ANIELKA, lat 11. „Książka powinna być bardzo realistna, nie żadne wielkie tragedie milosne („ucieka”, „wraca”), ale właśnie obraz życia codziennego, zwyczajnej młodzieży, która nie robi wokół siebie szumu. Kłoda dlatego wydaje się autorem mniej ciekawa, ale która dopiero przeżywa prawdziwe i głębokie problemy. A więc książka o szkole i nauczycielach. O konfliktach z rodzicami i profesorami. O przyjaźni i miłości”.

OLA, lat 17. „Napisać książkę o zrywanej, dobrej przyjaźni, tzw. miłości już się nam zdruzdnia. Chciałabym, żeby pisarz widzieli całą młodzież, nie tylko te cześć, która jest zbliżowana. Jesteśmy mniej sentymentalni, ale nie

gorsi przez to, tylko inni. Na mój gust za bronią nie stać się zainteresować młodzież o życiu i to prawdy zię, smutnej, ciężkiej. Przyjemniej zacząć życie nie od książkowej strony, bo jest ciekawsze i piękniejsze.”

ANDRZEJ, lat 11. „Tematyka przygodowo-fantastyczna, powieść o kilku chłopcach i dziewczynkach zaginionych na odległych od ziemi galaktykach. Byłaby to książka o młodzieży, która w wielu niebezpiecznych sytuacjach wyrasta na pełnowartościowych ludzi, zahartowanych w niebezpieczeństwach”.

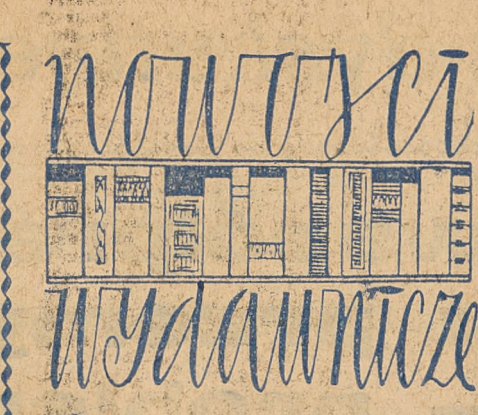
ZOFIA, lat 17. „Chciałabym przeczytać dobrą książkę o życiu szesnastoletnich dziewcząt i to nie tylko o życiu szkolnym, lecz i o rodzinnym. Jak zachowywać się wobec rodziców, jak układać stosunki z koleżankami, kolegami? Bohaterowie powinni być prosi, ze środowiska robotniczego, bo tam najwięcej konfliktów różni łączy i najmniej pomocy. Książka nie powinna zajmować się tylko sprawami miłości, zabaw, zdrad i kłótni. Takiej książki nie ma, toteż nie mam ulubionego bohatera, wszyscy wydają mi się wymyślni i nienaturalni.”

ANIELKA, lat 11. „Książka powinna być bardzo realistna, nie żadne wielkie tragedie milosne („ucieka”, „wraca”), ale właśnie obraz życia codziennego, zwyczajnej młodzieży, która nie robi wokół siebie szumu. Kłoda dlatego wydaje się autorem mniej ciekawa, ale która dopiero przeżywa prawdziwe i głębokie problemy. A więc książka o szkole i nauczycielach. O konfliktach z rodzicami i profesorami. O przyjaźni i miłości”.

OLA, lat 17. „Napisać książkę o zrywanej, dobrej przyjaźni, tzw. miłości już się nam zdruzdnia. Chciałabym, żeby pisarz widzieli całą młodzież, nie tylko te cześć, która jest zbliżowana. Jesteśmy mniej sentymentalni, ale nie

gorsi przez to, tylko inni. Na mój gust za bronią nie stać się zainteresować młodzież o życiu i to prawdy zię, smutnej, ciężkiej. Przyjemniej zacząć życie nie od książkowej strony, bo jest ciekawsze i piękniejsze.”

ANDRZEJ, lat 11. „Tematyka przygodowo-fantastyczna, powieść o kilku chłopcach i dziewczynkach zaginionych na odległych od ziemi galaktykach. Byłaby to książka o młodzieży, która w wielu niebezpiecznych sytuacjach wyrasta na pełnowartościowych ludzi, zahartowanych w niebezpieczeństwach”.



POLITYKA, SOCJOLOGIA, PEDAGOGIKA

Wydawca: GOMULKA; ARTYKULY I PRZEMÓWIENIA 1949-1948; KIW, WARSZAWA 1964, s. 379, cena 12 zł. Zbiór zawiera najważniejsze prace Władysława Gomułki z lat 1949-1954. Wskazy do autor był sekretarzem generalnym KC PZPR, wiceprezsem Rady Ministrów i ministrem Ziemi Odzyskanych.

Zbór: ZDARZENIA. PRZEMÓWIENIA I ARTYKULY Z LAT 1913-1939; KIW, WARSZAWA 1964, s. 388, cena 30 zł. Cenne publikacji jest zilustrowane dorobek publicystyczny Władysława Gomułki.

Irena Koberger: PIERWSZA MIĘDZYNA RODOWKA I LEWICA WIELKIEJ EMIGRACJI; KIW, WARSZAWA 1964, s. 294, cena 20 zł. Autorka omawia głównie stosunek Pierwszej Międzynarodówki do znaczenia polskiej.

Zygmuut Mystkowski: WYCHOWANIE CZŁOWIEKA W ZMIENIEJ SPOŁECZNOŚCI; KIW, WARSZAWA 1964, s. 470, cena 40 zł. W skład tomu wchodzi praca przedwojenne, nie drukowane dotychczas, dotyczące zagadnień związanych z filozofia wychowania.

JĘZYKOZNAWSTWO, KULTURA, SZUKA

Władisław Doroszewski: O KULTURĘ SŁOWA. PORADNIK JĘZYKOWY; PIW, WARSZAWA 1964, s. 180, cena 40 zł. Na około książki składa się mały słownik zawiarty w dotychczas wydanych czterech tomach „Rozmów o języku” uzupełniony materiałem z tekstów audycji radiowych. Praca niezbędna potrzeba każdemu nauczycielowi, szczególnie polonistom.

Szefar: WYDARZENIA MIĘDZY TRADYCJA I WIZJA PRZYSZŁOŚCI; KIW, WARSZAWA 1964, s. 238, cena 15 zł. Książka poświęconca jest omówieniu aktualnych rozważań i dyskusji estetykowsko-radiologicznych.

BELETRYSTYKA

Ludwik Hieronim Morstin: OPOWIEŚCI O LUDZIACH; ZDARZENIA; PIW, WARSZAWA 1964, s. 221, cena 15 zł. Zbiór wspomnień i esejów o ludziach, wrzesań i intelektualnych przyczyna autora.

Elmira: WYDARZENIA MIĘDZY TRADYCJA I WIZJA PRZYSZŁOŚCI; PIW, WARSZAWA 1964, s. 238, cena 15 zł. Książka poświęconca jest omówieniu aktualnych rozważań i dyskusji estetykowsko-radiologicznych.

WZNIOWENIA

Leon Kruczkowski: SZKICE Z PIEKLA UCZ- CZYWNIC „Cytelnik”; Warszawa 1964, cena 12 zł.

Alekaj Tołstoj: PIOTR PIERWYSZY; Przekł. A. Stawar; PIW, WARSZAWA 1964, cena 60 zł.

NAUKOWE, POPULARNAUKOWE

Maria Bogucka: DZIEJE POLSKI DO 1795 ROKU; WP, WARSZAWA 1964, s. 320, cena 10 zł. Seria: „Biblioteka Wiedza Historyczna”. Barwna opowieść, zachęcająca się od najwcześniejszych dziejów życia człowieka na ziemiach polskiej, zakończonej w roku 1795, w którym do polskiej historii politycznej — od Między i do Stanisława Augusta — z dziełami gospodarczymi i literackimi, dziełami kultury. Liczne ilustracje i mapki w tekście.

Jakub Smorodniński: CO WIEMY O CZAS- KACH ELEMENTARNYCH; Przekł. z ros. E. Banysza; WP, WARSZAWA 1964, s. 86, cena 6 zł. Seria: „Kłowaiki Nauki i Techniki”. Książka zawiera przegląd dorobku ostatnich lat w dziedzinie poznania budowy jądra atomowego i mechanizmu oddziaływania cząstek elementarnych. Wskazuje na powstanie z tych badań i odkrycia, które mogą mieć charakter praktyczny i społeczny.

M. Ovenden: ŻYCIE WE WSZECHWECIE. Przekł. z jez. ang. W. Zonna; WP, WARSZAWA 1964. Seria: „Nowości Nauki i Techniki”. Autor, znany astronom szkółki, podsumowuje w swej książce dotychczasowy stan pasjonującej sprawy na temat istnienia życia poza Ziemią. Kiedys temat powieści